

SILESIA

BUSINESS & LIFE

nr 3 (46) - III kwartał - 2021
ISSN: 2081-1462
cena: 9,90 zł (w tym 8% VAT)

SYLWETKA

KAROLINA WOŹNIAK
JANUSZ MICHAŁEK
ARTUR TOMASIK

PODRÓŻE

MAURITIUS

SPORT

KAJETAN DUSZYŃSKI

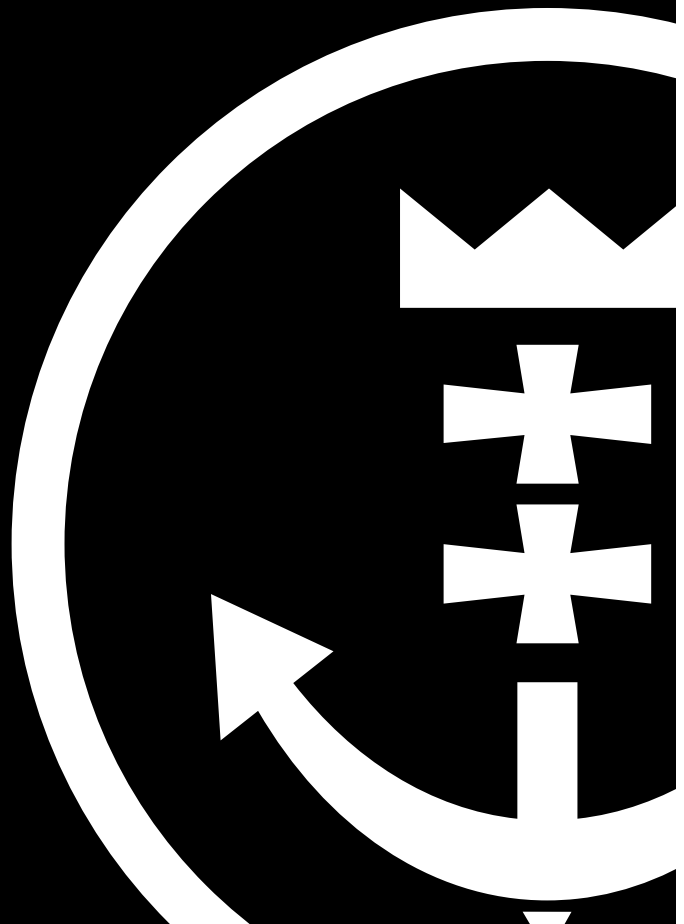
WYDARZENIE

SILESIA B&L
GOLF CUP 2021



FINAL AGWC 2021





SILESIA

BUSINESS & LIFE

8 SYLWETKA
KAROLINA WOŹNIAK

8



16 FIRMY REGIONU
GTL - ARTUR TOMASIK

24 PORADY PRAWNE
DURAJ & RECK

28 BUSINESS
KSSE
JANUSZ MICHAŁEK

16



30 ECO-SILESIA
AGROENERGIA
DLA POLSKIEGO
ROLNICTWA

38 SYLWETKI
MARTA PAGACZ-JANIK
MAGDALENA OKOŃSKA

28



44 FIRMY REGIONU
ATLANTA CLINIC

50 GOLF
THE AMATEUR
GOLF WORLD CUP

54



54 PODRÓŻE MAURITIUS

64 GOLF SILESIA BUSINESS & LIFE GOLF CUP FINAŁ - ROSA PRIVATE GOLF CLUB

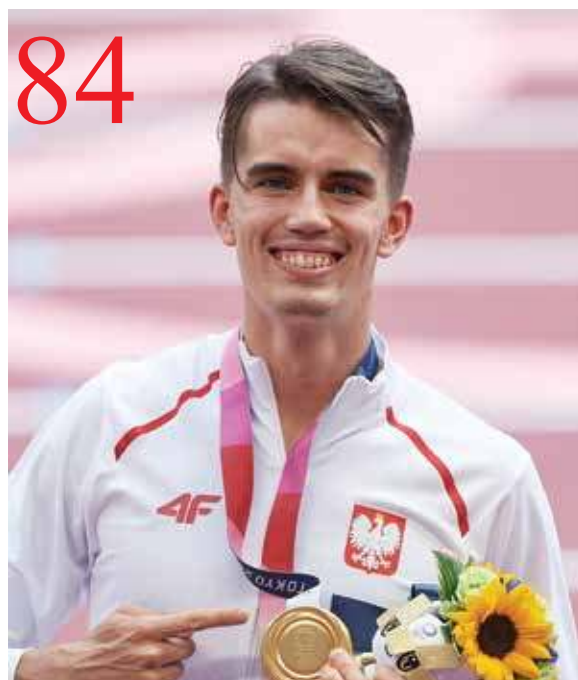
78 GOLF SILESIA BUSINESS & LIFE GOLF CUP XII ELIMINACJE - TURCJA - BELEK

84 SPORT KAJETAN DUSZYŃSKI

64



84



REDAKCJA:

Project manager:

Klaudiusz SEVKOVIC

email: sevkovic@o2.pl

Dziennikarze:

Tomasz BREGUŁA

Dominika TKOCZ

Zbigniew CIĘCIAŁA

Anna KUBALSKA

Fotografie:

PRESSFOCUS

Skład i łamanie: **Wiktoria ZIOŁO**

WYDAWNICTWO:

prezes wydawnictwa

Krzysztof ZIOŁO

email: royalcc@o2.pl



ROYAL consulting corporation

41-500 Chorzów

ul. Katowicka 10

tel. 889771352

www.silesiaevent.pl

www.royalcc.pl

SILESIA BUSINESS & LIFE

REKLAMA:

ROYAL consulting corporation

tel. 609214912

sevkovic@o2.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.



Odwiedź nas na Facebooku:

oraz Instagram

Silesia Business & Life Golf Cup

SILESIA BUSINESS & LIFE



Na jesienne wieczory polecam lekturę naszego kwartalnika. Sporo miejsca w tym numerze poświęciliśmy zagadnieniom związanym z ekologią. Tym razem przeczytamy o agroenergi. W Polsce istnieje ok. 1,3 mln gospodarstw rolnych, co plasuje nasz kraj na trzecim miejscu w Europie pod względem udziału powierzchni rolnej w całkowitej powierzchni kraju. Mówiąc o transformacji energetycznej, nie można więc przejść obojętnie wobec sektora rolniczego i wykorzystaniu w nim odnawialnych źródeł energii.

Pandemia odcisnęła swoje piętno na wielu dziedzinach biznesu - kryzys nie ominął też branży lotniczej. Od marca 2020 roku lotnictwo cywilne zmaga się z największym kryzysem w historii, który został wywołany przez pandemię koronawirusa. Sytuacja jest bezprecedensowa i ma charakter globalny. Międzynarodowa Rada Portów Lotniczych (ACI World) szacuje, że w 2020 roku lotniska na całym świecie obsłużą zaledwie 3,6 miliarda podróżnych, to jest aż o 5,6 miliarda mniej w porównaniu z 2019 rokiem. O obecnej sytuacji dowiemy się z wywiadu z Arturem Tomasikiem prezesem GTL Katowice.

Na naszych łamach nie może zabraknąć wywiadów z ciekawymi ludźmi. W tym numerze rozmawiamy z Karoliną Woźniak, właścicielką galerii sztuki Kawai Modern Art Gallery a zarazem światowej klasy fotomodelką, która opowiada o tym, czym jest pop-art w zupełnie nowym wydaniu, o wydarzeniach artystycznych oddziałujących na różne zmysły oraz urokach i gorszych stronach świata mody.

Miłośników sportu zainteresuje zapewne wywiad z Kajetanem Duszyńskim, który na ostatnich igrzyskach olimpijskich wywalczył z sztafetą mieszaną złoty medal. Jego życie od igrzysk w Tokio zmienia się każdego dnia – przyznaje mistrz olimpijski w sztafecie mieszanej 4x400 metrów, który stając na najwyższym stopniu podium wraz z biało-czerwonym mikstem - Polacy biegli w finale w składzie: Karol Zalewski, Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic i Kajetan Duszyński - sprawił w stolicy Japonii ogromną niespodziankę, jedną z największych w olimpijskiej historii polskiej lekkiej atletyki bijąc jednocześnie rekord kraju, rekord Europy i ustanawiając nowy rekord olimpijski!

Oczywiście nie może w naszym kwartalniku zabraknąć informacji dotyczących golfa – informujemy Państwa jak przebiegał turniej finałowy Silesia Business & Life Golf Cup 2021, który tym razem rozegrany został na polu golfowym Rosa.

Katarzyna Wojciechowska z kancelarii Duraj Reck i Partnerzy tym razem przybliży Państwu zagadnienia związane Kodeksem rodzinnym i opiekuńczym. Ja z kolei zapraszam na Mauritius – przepiękną wyspę, na której z Reprezentacją Polski Golfistów Amatorów walczyliśmy w The Amateur Golf World Cup 2021.

Zachęcam do odwiedzania naszych stron www.silesiabl.pl oraz www.silesiaevent.pl, które staramy się na bieżąco aktualizować oraz zmieniać ich oblicze, jak również do ściągnięcia darmowej aplikacji Silesia Business & Life na tablety i smartfony.

Pozdrawiam, życząc przyjemnej lektury

Klaudiusz Sevkovic
Project Manager





furelle.

SILESIA CITY CENTER
KATOWICE

www.furelleofficial.com
Silesia B&L a62b5a7

Przełamywanie sztuki czymś nieoczywistym

O tym, czym jest pop-art w zupełnie nowym wydaniu, o wydarzeniach artystycznych oddziałujących na różne zmysły oraz urokach i gorszych stronach świata mody opowiada Karolina Woźniak, właścicielka galerii sztuki Kawai Modern Art Gallery i fotomodelka.

– Zaczniemy naszą rozmowę od tego, co Panią czeka w sferze zawodowej w najbliższych miesiącach.

– Jeśli chodzi o Kawai Modern Art Gallery, to przygotowujemy kilka wydarzeń artystycznych. Jednocześnie wiele pomysłów rodzi się spontanicznie. Zdarza się, że przypadkowo spotykam artystę, z którym nawiążę współpracę i wcześniejsze plany modyfikuję. Z takich konkretnych i mocno zaawansowanych działań, to chcę zorganizować w galerii – wraz z moim przyjacielem fotografem – sesję zdjęciową kobiet w wannie. Jej założeniem jest ukazanie tego, że człowiek w takiej sytuacji jest „odkryty”, w sensie metaforycznym bez maski, bez atrybutów, które towarzyszą mu w różnych życiowych rolach, w codzienności. Najbliższa perspektywa to również przygotowanie dwóch wernisaży, w tym jednego we współpracy z artystką Iriną Vilim. Druga wystawa będzie prezentacją obrazów i rzeźb wykonanych przez polskiego artystę Tomasza Szczyrbę. Jego działalność jest zupełnie czymś nowym na rynku sztuki. Generalnie w tych działaniach nastawiam się na organizowanie wydarzeń synkretycznych, a więc oddziałujących na różne zmysły. Natomiast jeśli chodzi o modeling, to w marcu we-

zmę udział w kolejnym Fashion Week w Paryżu i Mediolanie.

– Zostańmy przy temacie sztuki, z czym mogą się spotkać odwiedzający Pani galerię?

– Moim zamysłem jest przełamywanie sztuki „czymś” nieoczywistym. W naszej galerii pojawiają się dzieła ar-

tystów związane z pop-artem, jak i tzw. sztuka użytkowa. Te dwa elementy niejako spinają różne przedsięwzięcia artystyczne, które organizujemy cyklicznie. Jeśli ktoś chce zobaczyć przykłady obrazów czy rzeźb wykonanych w nurcie

pop-art przez polskich i zagranicznych artystów, to w mojej galerii z tym się zetknie. Jednocześnie osoby poszukujące oryginalnych mebli czy elementów wystroju wnętrza Kawai Modern Art Gallery również zainteresuje. To, co dziś można zobaczyć w galerii, to efekt moich poszukiwań i inspiracji. Jednocześnie nie osiadam na laurach, chcę

dalej wzmacniać swoją markę, która wiąże się z synkretycznym podejściem do sztuki. Galeria zgodnie z moim założeniem to nie tylko miejsce, w którym można oglądać obrazy czy rzeźby. To miejsce, w którym cyklicznie odbywają się wydarzenia na granicy różnych form artystycznego przekazu. Jesteśmy jedyną galerią w Polsce promującą sztukę POP ART w międzynarodowym wydaniu.

– Kiedy ta potrzeba obcowania ze sztuką w sferze zawodowej się pojawiła?

– Zawsze interesowałam się szeroko rozumianą sztuką. Jednak potrzebowałam czasu, aby odkryć to, jak chcę ją wykorzystywać zawodowo. Sztuka w wydaniu klasycznym nie do końca mi



odpowiadała, więc poszukiwałam dalej. Aż w pewnym momencie uznałam, że będzie to pop-art. Z kolei przełomowym momentem w myśleniu o tym, co dalej będę robić zawodowo była sesja zdjęciowa w Hiszpanii. Moje zdjęcia, które powstały wtedy zostały sprzedane galerii sztuki w Holandii. Tam natomiast artyści przekształcili je w obrazy, dodano do nich też kilka elementów podnoszących ich oryginalność, jak np. żywica, kryształy Swarovskiego. Wtedy też pierwszy raz pomyślałam o tym, że chcę poszukiwać i promować bardziej wyszukane dzieła sztuki.

– Wiemy czym jest pop-art w słownikowym znaczeniu, co Panią w nim szczególnie pociąga?

– W tym prądzie sztuki, co bardzo lubię, dominują mocne, nasycone barwy, pojawia się sporo kontrastów. Tworzą ją motywy, które jako odbiorcy kojarzymy z kulturą popularną, reklamą, filmem czy wprost światem bajek. W tym nurcie sztuki jest dużo ironii, sarkazmu, ale i dystansu do rzeczywistości. Niekoniecznie doszukiwałamby się w nim tzw. drugiego dna, głębokiego, bardzo wyrafinowanego metaforycznie przekazu. Obcowanie z pop-artem skłania do śmiechu, ale i do refleksji czy formułowania wniosków związanych z naszym życiem i ludzkimi przywarami. Jednak bardziej chyba ta forma sztuki chce bazować na pierwszych, odruchowych skojarzeniach.

– Wobec tego jakie odczucia – zgodnie z Pani zamierzeniem – powinna wzbudzać Pani galeria w odbiorcach?

– Mówiąc w skrócie, chcę uzyskać tzw. efekt wow, zaskoczenia, zaintrygowania. Galeria obfituje w kolorowe przedmioty, często nawiązujące do motywów dzieciństwa, ale i popularnych komiksów. Tym pierwszym odbiorem może być skojarzenie, że nagle znaleźliśmy się w sklepie w zabawkami. Jednak to tylko pierwsze wrażenie, bo po dłuższym obcowaniu z przedmiotami, które prezentuję w tej przestrzeni można docenić ich wartość. Galeria współpracuje bowiem z wieloma utalentowanymi polskimi i zagranicznymi artystami. Spora część naszych klientów po pierwszej wizycie wraca do nas i kupuje kolejne dzieła. Mogę powiedzieć, że po kilku latach istnienia na rynku wyrobiliśmy sobie markę, która jest rozpoznawana i doceniana, zarówno przez artystów, jak i odbiorców.

– Z jaką artystką czy artystą współpraca była dla Pani szczególnie ważna?

– Tych kontaktów jest wiele. Każda tego typu współpraca jest inna, każda rozwija, uwrażliwia mnie na inne aspekty sztuki. Nie jestem w stanie wskazać jednego przykładu. Przychodzi mi do głowy m.in. udana współpraca z francuskim małżeństwem artystów Geraldine Morin & Erik Salin, którzy zajmują się tzw. markowym pop-artem. W swoich dziełach przedstawiają logo danej marki w nietypowy sposób, trochę z przymrużeniem oka, a trochę z konkretnym przekazem dobrze diagnozującym aktualny świat. Poza relacjami zawodowymi nawiązała się między nami szczerza relacja prywatna. Miałam też możliwość obserwowania

ich twórczej pracy, co nas również zbliżyło.

– Wspomniała Pani wcześniej, że to, co możemy zobaczyć w galerii, to efekt Pani poszukiwań i inspiracji. Skąd Pani czerpie inspiracje?

– Przede wszystkim odwiedzam inne galerie sztuki, przy każdej okazji obcuję z dziełami sztuki. Gdy uczestniczę w pokazach mody w różnych częściach Europy czy świata, to zawsze staram się znaleźć czas na to, aby posmakować trochę sztuki. Źródłem inspiracji jest dla mnie też Internet, przeglądam różne strony i portfolio artystów, szukam nowych nazwisk.

– Kogo szczególnie Pani podziwia?

– Bardzo lubię Szymona Chwalisza, który w swojej sztuce porównywany jest do Zdzisława Beksińskiego. W jego obrazach jest trochę pop-artu, ale też można dostrzec głębszy przekaz. Generalnie staram się otwierać na wszystko, co napotykam w artystycznym świecie, nie mam uprzedzeń czy sztywnych ram, w które próbuję wpisać artystów. Lubię odkrywać niezwykle postacie w sztuce.



– Co Panią zaskakuje w świecie sztuki na linii artysta – odbiorcy?

– Na pewno to, że sztuka może być nieprzewidywalna. Zdarza się przecież, że niektóre dzieła sztuki, które w powszechnym odbiorze nie mają walorów estetycznych są bardzo drogie. Gdy są wystawiane w ramach aukcji, to ceny potrafią szybować bardzo wysoko i ostatecznie trafiają w ręce nowego właściciela np. za milion dolarów. Można więc uznać, że sztuka to pojęcie względne. Dla jednego odbiorcy dany obraz może mieć wyjątkową wartość artystyczną, dla innego może być jednym z wielu, które widział lub być kompletnie nieatrakcyjnym. Oczywiście jest też tak, że czasem artysta swo-

im nazwiskiem winduje cenę do góry. Na tę markę niekiedy pracuje całe życie, a innym razem jest to jeden sezon. I w tym kontekście znowu okazuje się, że świat sztuki rządzi się swoimi prawami.

– Czyli tym decydującym elementem w relacji dzieło sztuki – odbiorca jest sposób jego postrzegania.

– Te rozważania sprowadzają się do zasadniczego pytania, czy ta forma sztuki do nas przemawia, czy przyjmujemy przekaz, który za nią stoi. To wszystko kwestia utożsamiania się z obrazem czy rzeźbą, na które patrzy-

my. Musi wystąpić „powiązanie” między sztuką a odbiorcą. Może ono następować na poziomie zmysłów, odczuć czy intelektu.

– Porozmawiajmy teraz o świecie mody. Jakie były Pani początki w tym zawodzie?

– Jako nastolatka próbowałam już swoich sił w modelingu, a podczas studiów brałam udział w kilku sesjach w Polsce i za granicą. Moja kariera nabrała szybszego tempa, gdy po studiach otrzymałam trzyletni kontrakt w Miami. To był moment, w którym stałam się

modelką na pełen etat. Wtedy zakładałam, że będzie to zajęcie na jakiś czas. Jednak szybko się okazało, że zostanę w tej roli zawodowej dłużej. Natomiast nigdy nie traktowałam i nadal nie traktuję tego jako pracy na całe życie.

– Na pierwszy rzut oka wydaje się, że ma wiele zalet. Co dla Pani jest

najważniejszym atutem tej pracy?

– Tym, co sobie cenię jest możliwość poznawania ludzi. W moim życiu zawodowym przewinęło się wiele interesujących postaci ze świata mody, modelek, projektantów czy osób, które pracują na tzw. backstage’u, czyli są odpowiedzialne za wizerunek modelek i modeli na wybiegu. Dzięki tej pracy nawiązałam wiele przyjaźni, które prze-

trwały do dziś. Innym atutem jest możliwość zwiedzania świata. Pamiętam, że z jednym z fotografów, z którym dłużej współpracowałam, zwiedziłam spory kawałek kuli ziemskiej. W sumie miałam okazję być w celach zawodo-

wych na wszystkich kontynentach poza Australią. Oczywiście w praktyce tego czasu na turystykę czy rekreację podczas sesji zdjęciowych jest niewiele, ale zawsze staram się wyłuskać takie momenty w napiętym grafiku.

– Bo to praca od rana do wieczora przez siedem dni w tygodniu?

– Powiedziałyby, że to prawdziwa szkoła życia, co też uznaję za atut. Zawód modelki uczy konsekwencji, cierpliwości i pracy pod presją czasu w zróżnicowanym otoczeniu ludzi. Swoją szkołę życia przeszedłam podczas trzyletniego kontraktu w Miami. Trafiłam sama do nowego miejsca, gdzie nikogo nie znałam, a jednocześnie postawiono przede mną poważne zadania do wykonania. A wracając do wątku „pracy od rana do wieczora”... Gdy trwa sesja zdjęciowa - a jej długość bywa różna, od



kilku godzin do kilku dni - to jest to praca na pełnych obrotach. Nie ma miejsca na niedyspozycje czy dłuższy odpoczynek. Cała ekipa zdjęciowa temu się podporządkowuje. Jednak właśnie takie podejście pozwala osiągnąć wspólny cel we właściwym czasie i miejscu. Do zawodowego grafiku dochodzą castingi, a wcześniej wielogodzinne przygotowania do nich. Kolejnym punktem w kalendarzu są pokazy mody.

– To taki moment, który chyba wzbudza największe emocje?

– Tuż przed pokazami i w ich trakcie tworzy się niesamowita atmosfera, pojawia się wiele emocji, napięcia, ale w tym pozytywnym znaczeniu. Na backstage’u dziewczyny przebierają się w kolejne stroje, każda jest skupiona na sobie. Wokół niektórych z nich kręcą się jeszcze wizażystki, które poprawiają ostatnie elementy ich „scenicznego” wizerunku. Towa-

wszystko jest przygotowywane z dużym wyprzedzeniem i dokładnością, to zwykle życie pisze swój scenariusz. I właśnie nieoczekiwane zdarzenia czy sytuacje towarzyszące pokazom przyczyniają się do tego, że każdy z nich zapada w pamięć. Każdy pokaz poza dużą dawką stresu i mobilizacji, to wiele pozytywnych odczuć jak euforia, radość, satysfakcja. Jeśli chodzi o „trudne pokazy”, to pamiętam jeden, który przygotowywał znany paryski projektant mody. Uderzyło mnie wtedy to, jak bardzo różni się dwa

puszczonej modelki. Uważam, że każdy w swojej pracy, niezależnie od zawodu, powinien mieć zapewnione godne warunki do jej wykonywania.

– A wracając do atutów tej pracy, to czy jest coś jeszcze, co warto podkreślić?

– Dodałabym jeszcze jeden aspekt, chyba szczególnie ważny dla kobiet. Mam na myśli bycie w centrum uwagi wszystkich, którzy są za sceną i przed sceną. Kobieta, która jest profesjonalnie pomalowana, ciekawie ubrana i w całokształcie zadbana, zawsze czuje się piękna. To też dowartościowuje, choć uważam, że należy zachować zdrowy dystans do tych kwestii. Presja związana z tym, jak się wygląda, jak inwestuje się w swoje piękno jest ogromna w tej branży. Dlatego, zwłaszcza na początku kariery czy w sytuacji, kiedy wchodzi się z pewnym bagażem w postaci nieakceptowania siebie, może rodzić problemy. W obu przypadkach, gdy spotykamy się ze wszystkich stron z wysokimi oczekiwaniami co do urody i sylwetki, łatwo wpaść w poważne kompleksy. W świecie mody jest grupa ludzi, którzy przedmiotowo traktują modelki, ale jest i spora grupa tych, którzy mają właściwe, profesjonalne podejście. Uważam, że nie należy popadać w uzależnienie od oklasków i podziwu. To tylko jeden z wielu wymiarów,

w których możemy się realizować w życiu. Nigdy modelingu nie traktowałam śmiertelnie poważnie, dlatego łatwo było mi tę dewizę stosować w praktyce.

– Dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiała:
Dominika TKOCZ**

rzyszy temu takie ogólne ożywienie. Wszystko odbywa się bowiem szybko, a każdy chce odegrać swoją rolę perfekcyjnie.

– Czy pamięta Pani jakiś szczególnie ważny czy trudny dla Pani pokaz?

– Każdy zapisuję w pamięci pod znakiem czegoś szczególnego. Mimo, że

światy w modzie – świat na scenie, nieskazitelną, zachwycający, profesjonalny i ten za sceną... Niestety, w trakcie tego pamiętnego pokazu mody ja i moje koleżanki przygotowywałyśmy się do wyjścia na scenę w spartańskich okolicznościach. I nie jest to głos roz-



Katowice Airport silne w lotniczym cargo

Od marca 2020 roku lotnictwo cywilne zмага się z największym kryzysem w historii, który został wywołany przez pandemię koronawirusa. Sytuacja jest bezprecedensowa i ma charakter globalny. Międzynarodowa Rada Portów Lotniczych (ACI World) szacuje, że w 2020 roku lotniska na całym świecie obsłużą zaledwie 3,6 miliarda podróżnych, to jest aż o 5,6 miliarda mniej w porównaniu z 2019 rokiem.

– W tym roku Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze SA obchodzi 30-lecie. Co w ciągu tych 30 lat udało się osiągnąć?

– Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze SA powstało w 1991 roku, przed organizacją postawiono dwa zasadnicze cele. Po pierwsze przejęcie zarządzania cywilną częścią lotniska w Pyrzowicach, po drugie rozwój infrastruktury portu. Warto podkreślić, że GTL SA jest bezpośrednim spadkobiercą tradycji Śląskiego Towarzystwa Lotniczego założonego w połowie lat dwudziestych XX wieku. Zadaniem ŚTL było rozwijanie komunikacji lotniczej Górnego Śląska z resztą II Rzeczypospolitej i zagranicą poprzez projektowane lotnisko na Muchowcu. GTL SA zarządzanie cywilną częścią lotniska w Pyrzowicach przejęło od Przedsiębiorstwa Państwowego Porty Lotnicze w maju 1994 roku. Osiągnięcia GTL SA w trakcie 30 lat funkcjonowania najlepiej podsumowują twarde dane. Gdy spółka przejmowała zarządzanie portem powierzchnia terminalu pasażerskiego wynosiła 550 metrów kwadratowych, dzisiaj to 34 tysiące metrów kwadratowych. 30 lat temu w Pyrzowicach nie istniała infrastruktura cargo, teraz mamy nowoczesną strefę do obsługi ruchu towarowego, z której korzystają najwięksi na rynku operatorzy frachtu lotniczego. W 1994 roku na terenie portu był jeden wysłużony hangar. Dzisiaj to dwa nowoczesne obiekty, które składają się na tętniącą życiem bazę do obsługi technicznej samolotów. Podobnie było

z infrastrukturą liniową, czyli drogą startową, drogami kołowania i płytami postojowymi. Wielkim wysiłkiem inwestycyjnym ta część lotniska powstała właściwie na nowo, a do tego została znacząco rozbudowana. Dzisiaj powierzchnia całego pola ruchu naziemnego to ponad 80 hektarów, a jego sercem jest oddana do użytku w 2015 roku nowa droga startowa o długości 3 200 metrów. W ciągu trzech dekad GTL SA doprowadziło port do pozycji jednego z największych regionalnych lotnisk w kraju. W Katowice Airport bazę mają Polskie Linie Lotnicze LOT i należące do największych w Europie linie niskokosztowe Wizz Air i Ryanair. Dużą bazę prowadzi tutaj także polski przewoźnik czarterowych Enter Air, włoska Blue Panorama, czy też czeski Smartwings. Pyrzowice wyróżniają się tym, że są krajowym liderem w segmencie czarterów oraz regionalnym w obsłudze cargo lotniczego. Od 1994 roku, czyli momentu kiedy spółka przejęła zarządzanie pyrzowickim lotniskiem, z jego siatki połączeń skorzystało 46 milionów pasażerów, obsłużono tu 250 tysięcy ton cargo lotniczego, a statki powietrzne wykonały 550 tysięcy startów i lądowań.

– Lotnisko w Pyrzowicach wykonywało czas pandemii i wyremontowało terminal B. Co się zmieniło?

– W Katowice Airport funkcjonują trzy połączone ze sobą terminale pasażerskie. W terminalu A obsługujemy cały ruch wylotowy do krajów Non-Schengen, z terminalu B korzystają podróżni odlatujący do państw Schen-

gen, a w terminalu C obsługujemy wszystkich pasażerów przylatujących do Pyrzowic. We wrześniu 2019 roku wystartował duży projekt inwestycyjny związany z przebudową i rozbudową terminalu pasażerskiego B. Zmieniło się w nim praktycznie wszystko, właściwie to nowy obiekt. Inwestycję rozpoczęliśmy w bardzo dobrym czasie dla naszej branży, wszyscy byli pełni optymizmu. Przewozy pasażerskie rosły, a z prognoz wynikało, że wzrost będzie kontynuowany. Niestety 2020 rok przyniósł nam czarnego łabędzia w postaci pandemii koronawirusa, która wpędziła światowe lotnictwo w największy kryzys w jego historii. W tym momencie pokazaliśmy siłę naszej organizacji. Pomimo trudnej sytuacji byliśmy w stanie kontynuować inwestycję rozbudowy i przebudowy terminalu B. Zrobiliśmy wszystko, żeby projekt zakończyć zgodnie z harmonogramem, i ten cel został osiągnięty.

– Czy dzięki remontowi lotnisko będzie mogło obsłużyć większą liczbę pasażerów?

– Głównym celem projektu była poprawa komfortu korzystania z obiektu. Zwiększyliśmy powierzchnię terminalu o 40% do 17,2 tysiące metrów kwadratowych. Z 18 do 28 wzrosła liczba stanowisk odprawy biletowo bagażowej. Nowy terminal B to także więcej bramek do boardingu – jest ich 16, o 6 więcej niż przed realizacją przebudowy. Po dwie nowe bramki znajdują się w trzech zewnętrznych klatkach schodowych, które połączone są z terminalem za pomocą mostów. Istotną zmianą



funkcjonalną jest rozdzielenie poziomami strefy odprawy biletowo-bagażowej od strefy kontroli bezpieczeństwa. Bagaż rejestrowany nadajemy na parterze ale do kontroli bezpieczeństwa udajemy się na pierwsze piętro. Dzięki temu, nawet w trakcie fal odlotowych, pasażerowie nie mają wrażenie tłoku wewnątrz obiektu, bo ruch dzieli się na dwa poziomy. Sercem terminalu, niewidocznym dla podróżnych, jest nowy system transportu, kontroli bezpieczeństwa i sortowania bagaży rejestrowanych. Aktualnie to najnowocześniejszy tego typu mechanizm na polskich lotniskach. Jest m.in. wyposażony w dwa tomografy do kontroli bezpieczeństwa bagaży, dzięki czemu uzyskujemy trójwymiarowy obraz ich zawartości. Przepustowość bagażowni to 1900 sztuk bagaży na godzinę. Po oddaniu nowego terminalu B do użytku przepustowość pyrzowickiego lotniska wzrosła z 6 do 8 milionów pasażerów rocznie.

– **To nie koniec zmian. Lotnisko ma także nowego patrona...**

– Nadanie 24 czerwca 2021 roku Międzynarodowemu Portowi Lotniczemu „Katowice” w Pyrzowicach imienia Wojciecha Korfantego to ważne wydarzenie w historii lotniska. Obchody stulecia powstań śląskich były najlepszym momentem na realizację tej inicjatywy, która została jednogłośnie poparta przez radnych sejmiku województwa śląskiego. Jestem przekonany, że pyrzowickie lotnisko przyczyni się do propagowania postaci Wojciecha Korfantego, wybitnego polityka i jednego z ojców polskiej niepodległości.

– **Jak w tej chwili wygląda ruch na lotnisku? Które kierunki są najpopularniejsze i jak dużo osób obsługuje terminal?**

– Po bardzo trudnym pierwszym półroczu 2021 roku, które możemy uznać pod względem liczby obsłużonych pasażerów za najgorszy czas od początku pandemii koronawirusa, trzeci

kwartał przyniósł wyraźne ożywienie. O ile od stycznia do czerwca bieżącego roku z siatki połączeń pyrzowickiego lotniska skorzystało 421 tysięcy pasażerów, to od lipca do września było ich 1,3 miliona. Pyrzowice zawsze były bardzo silne w segmencie przewozów czarterowych. W ostatnich latach przed pandemią port był liderem w tym segmencie wśród wszystkich czternastu polskich lotnisk. Obecnie to głównie czartery zapewniają odbudowę ruchu pasażerskiego. Przykładowo, po pierwszych dziewięciu miesiącach 2019 roku ruch czarterowy miał 45% udziału w całości obsłużonego ruchu, a w tym samym okresie bieżącego roku było to 64%. Do tego średnie wypełnienie na rejsie na zlecenie biura podróży wynosi ok. 160 pasażerów, a w przypadku ruchu regularnego jest to trochę ponad 110 osób. Jeśli chodzi o popularne kierunki czarterowe to pandemia i a niewiele zmieniła, nadal najchętniej na wakacje wybieramy się do Turcji i Grecji. Jeśli chodzi o ruch regularny to w tym roku mamy miks tras typowo pracowniczo-rodzinnych takich jak Londyn-Luton, Londyn-Stansted i Dortmund z połączeniami wakacyjnymi takimi jak np. Ateny.

– **Czy planowane są jakieś nowe kierunki, które niebawem będą dostępne z Katowice Airport?**

– Wchodzimy w sezon zimowy, który w naszej branży trwa do ostatniej soboty marca. W okresie od października do końca pierwszego kwartału cała Europa lata mniej, a to ma swoje odzwierciedlenie w siatce połączeń. Zmniejsza się np. liczba kierunków czarterowych, odpada chociażby Grecja, czy większość kierunków tureckich. Nie zmienia to faktu, że w sezonie „Zima 2021/2022” dysponujemy

wyjątkowo dobrą ofertą wylotów wakacyjnych. Paradoksalnie, dzięki pandemii koronawirusa w Katowice Airport dynamicznie zaczęła rozwijać się siatka bezpośrednich dalekodystansowych połączeń czarterowych. Pod koniec lutego 2021 r. na naszym lotnisku pojawił się szerokokadłubowy Boeing 787 Polskich Linii Lotniczych LOT. Maszyna została sprowadzona do Pyrzowic przez biura podróży. W oparciu o jej możliwości, to jest duży zasięg i komfortową kabinę, biuro podróży Rainbow uruchomiło loty do Cancun w Meksyku i Puerto Plata w Domini-

kanie, a TUI do Punta Cany w Dominikanie. Wszystkie trasy okazały się prawdziwym hitem. Praktycznie każdy rejs jest wypełniony w 100%. Idąc za ciosem Rainbow uruchomi w sezonie zima 2021/2022 kolejne dalekie trasy z Katowice Airport, to jest Tajlandię i Kubę. W zimowej siatce połączeń znajdują się także połączenia na Wyspy Kanaryjskie, do Turcji, Tunezji, Egiptu, Maroka, do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Omanu, a także na Wyspy Zielonego Przylądka i Zanzibar. Oczywiście realizacja tej bogatej oferty zależy od sytuacji pandemicznej.

– W poprzednich latach Katowice Airport było kolejne rekordy jeśli chodzi o liczbę obsługiwanych pasażerów. Kiedy uda się ten trend przywrócić?

– Czasy dla lotnictwa są ciągle niepewne i najlepiej pokazują to częste zmiany prognoz przez Organizację Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego, Międzynarodową Radę Portów Lotniczych, czy też Międzynarodowe Zrzeszenie Przewoźników Powietrznych. Zakładamy, że to co najgorsze już za nami i przewozy będą się odbudowywać. Pytanie jest o tempo powro-



tu do latania i tutaj sytuacja może być dynamiczna, kluczowy będzie zbliżający się sezon zimowy. Jeśli kolejna fala pandemii nie spowoduje kolejnego załamania przewozów, to proces odbudowy ruchu powinien zdecydowanie przyspieszyć.

– **Pandemia wpłynęła na ruch pasażerski, a co z przewozami cargo?**

– Od 2007 roku, kiedy to rozpoczęliśmy intensywną rozbudowę pyrzowickiego lotniska, przyświecała nam myśl stworzenia portu wielofunkcyjnego, który dysponowałby nie tylko infrastrukturą do obsługi ruchu pasażerskiego ale także frachtu lotniczego. W 2016 roku w południowo-wschodniej części lotniska oddaliśmy do użytku nową strefę cargo, na którą składa

się terminal towarowy o powierzchni prawie 12 tysięcy metrów kwadratowych i przedterminalowa duża płyta postojowa na 10 frachtowców. Sama infrastruktura nie generuje przewozów, za to odpowiedzialni są spedytory, a my od wielu lat budujemy z nimi dobre, merytoryczne relacje i staramy się odpowiadać na ich potrzeby. Konsekwentna realizacja przyjętej strategii dała pozytywne efekty w trakcie pandemii. Ruch pasażerski załamał się, ale jako jedno z nielicznych lotnisk w Polsce mieliśmy drugą nogę w postaci cargo, co bardzo pomogło nam w utrzymaniu płynności finansowej w tym trudnym czasie. Pandemiczny 2020 r. zakończyliśmy ze świetnym wynikiem w segmencie cargo, z i do

Pyrzowic przewieziono rekordowe 20,2 tysięcy ton. Aktualnie z Katowice Airport dostępnych jest dziesięć regularnych połączeń towarowych. Po jednej trasie realizują DHL Express i UPS, dwie TNT z Fedexem. Ponadto od około dwóch lat dynamicznie rośnie w Pyrzowicach Amazon, które realizuje od nas już cztery regularne połączenia. W styczniu 2021 roku do grona najemców pyrzowickiego terminalu cargo dołączyła Lufthansa Cargo, która w oparciu o naszą infrastrukturę uruchomiła w Katowice Airport ogólnopolski punkt integracji frachtu. Przewoźnik obsługuje jednocześnie dwie regularne trasy w modelu RFS: do Wiednia i Frankfurtu. Cargo w Pyrzowicach rośnie w siłę, w tym roku



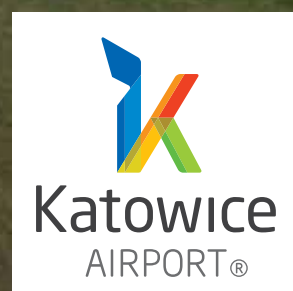
spodziewamy się rekordowych około 30 tysięcy ton. Trzech z obecnych już w Pyrzowicach operatorów deklaruje chęć dalszego dynamicznego rozwoju na naszym lotnisku. Dlatego intensywnie pracujemy nad projektem drugiego terminalu towarowego. W najbliższych latach chcemy ponad dwukrotnie zwiększyć powierzchnię obiektów przeznaczonych do obsługi frachtu.

– **Jakie są plany i cele na kolejne miesiące?**

– Realizujemy i planujemy dalsze inwestycje, bo wiemy, że dobra infrastruktura wzmacnia pyrzowickie lotnisko. Ciągłe stawiamy na wielofunkcyjność portu. Ze względu na pandemię koronawirusa, która radykalnie ograniczyła nasze przychody,

musieliśmy przeformatować nasz program inwestycyjny zaplanowany do 2025 roku. Priorytetowo traktujemy te projekt, które gwarantują szybką komercjalizację, a tym samym szybki zwrot. Dlatego intensywnie pracujemy nad przygotowaniem budowy drugiego terminalu cargo oraz dużego parkingu wielopoziomowego. Jednocześnie kończymy rozbudowę bazy technicznej do obsługi samolotów. Przedsięwzięcie podzieliliśmy na dwa zadania. Pierwszym jest budowa płyty postojowej o powierzchni około 6,5 ha z dziewięcioma stanowiskami dla średniostansowych samolotów, na przykład dla Airbusa A320. Zadanie zakończymy w czwartym kwartale 2021 roku. Dzięki niemu liczba stanowisk posto-

jowych dla samolotów kodu C wzrośnie w Katowice Airport do 46. Jednocześnie kończąc ten projekt połączymy płytę postojową numer 1 z płytą cargo. W konsekwencji główna płyta postojowa pyrzowickiego lotniska będzie miała około 2,3 km długości i 27,5 ha powierzchni. Równoległe przed nową płytą trwa budowa trzeciego hangaru do obsługi technicznej samolotów. Obiekt o powierzchni 9,2 tysiąca metrów kwadratowych będzie miał dwie zatoki serwisowe dla samolotów wielkości Airbusa A321 neo. Zakończenie tej inwestycji planujemy w drugim kwartale 2022 roku. Najemcą obiektu będzie Wizz Air.





Profesjonalna aranżacja wnętrz

Jeśli chcesz coś zmienić w swoim biurze lub domu - TO ŚWIETNIE TRAFIŁEŚ.
Napisz lub zadzwoń a stworzę dla Ciebie niepowtarzalną wizualizację



O.L.A

Aranżacje wnętrz

WIRTUALNY
SPACER
WIZUALIZACJE 3D

Aleksandra Kozyra

☎ 697 999 496

✉ ola.kozyra@wp.pl

f facebook.com/O.L.A.aranzacjewnetrz

Silesia B&L a62b5a7

NOWE OSIEDLE



**w CHORZOWIE
PRZY
ul. TĘCZOWEJ**



26 domków
w zabudowie szeregowej
- realizacja 2021 - 2022

tel. 32 249 91 93
www.teczowapark.pl





Katarzyna WOJCIECHOWSKA

Z punktu widzenia przedsiębiorcy, wydawać by się mogło, że regulacje zawarte w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym nie mają większego znaczenia przy zawieraniu umów. Nic bardziej mylnego! Prawdą jest, że Kodeks rodzinny i opiekuńczy w sposób kompleksowy normuje przede wszystkim stosunki rodzinne, niemniej jednak każdy przedsiębiorca powinien mieć na uwadze zawarte w nim postanowienia, których pominięcie w toku zawierania przez przedsiębiorcę kontraktów może być brzemienne w skutkach, przede wszystkim z uwagi na ryzyko nieważności transakcji.

Na dokonanie jakich czynności według przywołanego kodeksu wymagana zatem będzie zgoda drugiego małżonka? Przed nowelizacją, która miała miejsce 17 czerwca 2004 roku odpowiedź na postawione pytanie nastęczała nie lada trudności, bowiem przepisy wymagały zgody drugiego małżonka do dokonania czynności przekraczających zakres zwykłego zarządu majątkiem wspólnym, wyrażonej z zachowaniem formy przewidzianej dla danej czynności prawnej, nie konkretyzując jednocześnie jakie czynności należy zaliczyć do tej grupy. W konsekwencji nieodzwonnie dla stosującego prawo było dokonywanie ocen, czy daną czynność należy zakwalifikować jako czynność zwykłego zarządu, czy też jako czynność, które poza ten zwykły zarząd wykracza. Kwalifikacja ta nie zawsze była prosta i wielokrotnie zmuszała do analizy stanowiska judykatury wyrażonego w licznych orzeczeniach zapadłych na kanwie przywołanego przepisu. Obecnie, ustawodawca doprecyzował kwestię obowiązku pozyskania zgody drugiego małżonka, umieszczając w kodeksie enumeratywny katalog czynności, dla których wymagana jest takowa zgoda. I tak zgodnie z art. 37 § 1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, zgoda małżonka jest potrzebna do dokonania:

1) czynności prawnej prowadzącej do zbycia, obciążenia, odpłatnego na-

bycia nieruchomości lub użytkowania wieczystego, jak również prowadzącej do oddania nieruchomości do używania lub pobierania z niej pożytków;

2) czynności prawnej prowadzącej do zbycia, obciążenia, odpłatnego nabycia prawa rzeczowego, którego przedmiotem jest budynek lub lokal;

3) czynności prawnej prowadzącej do zbycia, obciążenia, odpłatnego nabycia i wydzierżawienia gospodarstwa rolnego lub przedsiębiorstwa;

4) darowizny z majątku wspólnego, z wyjątkiem drobnych darowizn zwyczajowo przyjętych.

Ponadto, jak wynika z orzecznictwa, do czynności wymagających zgody małżonka, należy także zaliczyć czynności, które bezpośrednio nie prowadzą do skutków określonych w ustawie, ale są czynnościami wstępnymi, prowadzącymi do zbycia nieruchomości, a więc chodzi tutaj o umowy przedwstępne, niezależnie od formy ich zawarcia.

Zgoda małżonka jest zgodą osoby trzeciej w rozumieniu art. 63 § 1 Kodeksu cywilnego, a zatem małżonek wyrażający zgodę nie staje się stroną czynności prawnej. Zgoda stanowi czynność prawną, do której będziemy stosować przepisy księgi pierwszej Kodeksu cywilnego regulujące wady oświadczenia woli. W myśl przepisów ogólnych, zgoda może zostać odwołana, jeżeli oświadczenie o jej odwoła-

niu doszło do odbiorcy jednocześnie z oświadczeniem o jej wyrażeniu lub wcześniej. Dopuszczalne jest zarówno uprzednie w stosunku do zawarcia umowy wyrażenie zgody, jak i jej następcze wyrażenie (potwierdzenie dokonanej czynności prawnej), przy czym w przypadku wyrażenia zgody po zawarciu umowy, zgoda ma moc *ex tunc* (moc wsteczną) od daty za-



warcia umowy. Brak zgody drugiego małżonka na dokonanie czynności prawnej powoduje nieważność tej czynności (innymi słowy, czynność dokonana bez zgody małżonka traktuje się tak, jak gdyby nigdy nie została podjęta). Nieważna jest także czynność, której drugi małżonek nie potwierdził w terminie, który został mu wyznaczony. Ważność umowy zawartej bez wymaganej zgody małżonka, zależy zatem od jej potwierdzenia przez tego małżonka. W okresie od momentu zawarcia umowy do jej potwierdzenia przez drugiego małżonka, umowa dotknięta jest sankcją tak zwanej bezskuteczności zawieszanej i nie wywołuje skutków prawnych. Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 23 lipca 2008 roku wydanym pod sygnaturą III CSK 87/08 wskazał bowiem, że: „Czynność prawna dokonana bez wymaganej zgody drugiego małżonka jest czynnością prawną niezupełną i wywołuje tzw. stan bezskuteczności

zawieszanej. W czasie jego trwania strony są związane umową, niemniej podlega ona ocenie co do ważności dopiero po potwierdzeniu jej przez drugiego małżonka albo odmowie takiej akceptacji.” Z punktu widzenia przedsiębiorcy, w sytuacjach, w których zgodnie z art. 37 § 1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego pozyskanie zgody drugiego małżonka jest obligatoryjne, zaleca się by taką zgodę uzyskiwać uprzednio, eliminując w ten sposób możliwość odmowy potwierdzenia czynności prawnej przez drugiego małżonka i zapewniając pewność obrotu. W tym miejscu, wspomnieć również należy, że w przypadku czynności prawnych o charakterze jednostronnym dokonanych bez wymaganej zgody drugiego małżonka, skutkiem będzie bezwzględna nieważność czynności, na co wprost wskazuje regulacja umieszczona w art. 37 § 4 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

Wyrażanie zgody przez małżonka podlega takim samym rygorom, jak każde inne oświadczenie woli w prawie cywilnym. Dla skuteczności wyrażenia zgody należy więc mieć na uwadze, że jeżeli czynność prawna wymaga zachowania szczególnej formy (np. formy aktu notarialnego), to zgoda małżonka na dokonanie czynności prawnej przez drugiego małżonka, również powinna zostać wyrażona przy zachowaniu takiej samej formy, jaka została zastrzeżona dla czynności prawnej. Nic nie stoi również na przeszkodzie, by oświadczenie woli zawierające zgodę małżonka zostało złożone przez pełnomocnika, którym może być osoba trzecia albo małżonek dokonujący czynności prawnej. W przypadku udzielenia pełnomocnictwa małżonkowi dokonującemu czynności prawnej, ten sam podmiot (ten sam małżonek) będzie dokonywał czynności i wyrażał zgodę. Wskazana konstrukcja





jest dopuszczalna zarówno w opinii doktryny jak i judykatury, a małżonek, którego zgoda jest wymagana, dzięki temu, że może działać przez pełnomocnika nie musi stawiać się osobiście w miejscu, w którym będzie odbywała się transakcja.

Z punktu widzenia przedsiębiorcy istotna jest również zgoda przewidziana w art. 41 § 1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Co do zasady, jeżeli jeden z małżonków zaciągnie zobowiązanie samodzielnie, tj. na kanwie art. 36 § 2 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, w myśl którego każdy z małżonków może samodzielnie zarządzać majątkiem wspólnym (jeżeli przepisy kodeksu nie stanowią inaczej), odpowiedzialność za zobowiązania tego małżonka będzie ograniczała się do jego majątku osobistego, wynagrodzenia za pracę lub z dochodów uzyskanych przez tego małżonka z innej działalności zarobkowej, do korzyści uzyskanych z jego praw, a jeżeli wierzytelność powstała

w związku z prowadzeniem przedsiębiorstwa także do przedmiotów majątkowych wchodzących w skład przedsiębiorstwa. Pozyskanie od kontrahenta pozostającego w związku małżeńskim w ustroju małżeńskiej wspólności majątkowej zgody drugiego małżonka na dokonanie transakcji, pozwoli przedsiębiorcy w sposób skuteczniejszy zabezpieczyć jego interesy, bowiem dysponując taką zgodą, będzie mógł żądać zaspokojenia nie tylko ze składników majątkowych wymienionych powyżej, ale także skierować ewentualną egzekucję do majątku wspólnego małżonków. Mówiąc prościej, jeżeli drugi małżonek wyrazi zgodę na dokonanie czynności prawnej przez małżonka tej czynności dokonującego, to wierzyciel (przedsiębiorca) będzie mógł uzyskać klauzulę wykonalności także przeciwko małżonkowi niebędącemu dłużnikiem i egzekwować swoją wierzytelność z majątku wspólnego małżonków.

Mając na uwadze powyższe, nie sposób zanegować, że regulacje zawarte w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym mają istotne znaczenie z punktu widzenia dokonywanych przez przedsiębiorców transakcji. Znajomość przywołanych wyżej przepisów, pozwala na uniknięcie zawarcia umowy obarczonej sankcją nieważności, a w przypadku czynności, do których przepisy nie wymagają zgody obligatoryjnej – jeżeli zgoda pomimo tego zostanie pozyskana, pozwala rozszerzyć egzekucję względem dłużnika na majątek objęty wspólnością małżeńską, tym samym w wyższym stopniu zabezpieczając interes przedsiębiorcy.

DURAJ RECK i PARTNERZY
40-079 Katowice, ul. Gliwicka 5
www.durajreck.com
+48 32 2539011
+48 32 7039959
fax: +48 32 2530476
email: office@durajreck.com

Hotel w centrum Gdańska

Wprowadź kod promocyjny
"direct20" i zyskaj - 20% rabatu na
www.famagdansk.pl



Długa 81/83, 80-831 Gdańsk
tel.: +48 503 938 270
e-mail: info@famagdansk.pl

Nasz bezcenny kapitał to ludzie

Dzięki Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej S.A. powstało ponad 90 tys miejsc pracy. Według różnych opracowań, każde z nich wygenerowało następne trzy i więcej. Finalne, w woj. śląskim a także na opolszczyźnie, tych miejsc pracy powstało kilkaset tysięcy.



– Po co były specjalne strefy w przeszłości - dziś wiemy. Były po to, by aktywizować pozbawione dostępu do inwestycyjnego kapitału tereny w kraju, który gospodarczo próbował dojść do siebie. Ale dziś? W państwie dynamicznym gospodarczo po co nam strefy?

– Dyskusja o tym, czy strefy powinny funkcjonować i w jakim kształcie trwa już od pewnego czasu. Kiedy pięć lat temu zaczynałem pracę w KSSE, sam zadawałem sobie pytanie, czy to jest dobry mechanizm, czy aby nie jest tak, że w pewien sposób jednych premiujemy a innych nie. Ale nowelizacja o Polskiej Strefie inwestycji, wszystkie te pytania i wątpliwości rozwiewa. Świat coraz bardziej jest bez granic i każdy, kto ma pomysł inwestycyjny, spełniający określone kryteria, może inwestować. To coś, jak premia za inwestycję. Jeśli zainwestujesz, stworzyć dobrze płatne i zaawansowane technologicznie miejsce pracy, to otrzymasz możliwość pewnego zwrotu zainwestowanych pieniędzy. Mechanizm prosty, zdrowy i bezpieczny. I to roz-

wiązanie sprawdza się. Na całym świecie.

– 25 lat, to kawał czasu. Może Pan wskazać najważniejszy, społeczno-gospodarczy profit, jaki katowicka strefa przyniosła?

– Wielokrotnie powtarzam, bo te liczby warto sobie uświadomić, przez to ćwierćwiecze, w KSSE, powstało ponad 90 tys miejsc pracy. Według różnych opracowań, każde z nich wygenerowało następne trzy i więcej. Finalne, w woj. śląskim a także na opolszczyźnie, tych miejsc pracy powstało kilkaset tysięcy. To prawie 42 miliardy w inwestycjach. Można to łatwo przełożyć na podatek od nieruchomości, który zasila lokalne samorządy. To także prawie pięciuset inwestorów, którzy nie kończą na konsumpcji dywidendy, ale inwestują dalej. Widać, że im się tu dobrze robi interesy. Widać, jak zmieniają nasz region. Wystarczy spojrzeć na Gliwice, Tychy, Katowice, Zabrze. Tam gdzie działa strefa - miasta się zmieniają.

– Brakuje w Polsce miejsca dla aktywności Strefy, skoro szukacie go np. w Egipcie?

– Biznes jest dziś globalny. Nasi inwestorzy są z całego świata, czasem jest tak, że inwestują w Polsce a my możemy z tego skorzystać i pomóc naszym firmom zaistnieć na zagranicznych

rynkach. Stąd nasze aktywności w Egipcie, Brazylii, Korei, w krótkie w Dubaju, czy Emiratach Arabskich. Także to pokazuje, że przez to ćwierćwiecze, nasi przedsiębiorcy, stali się graczami globalnymi. Takim przykładem jest tyska ROSA. Firma zaczynała w Strefie, dziś jest liczącym się na świecie producentem oświetlenia ulicznego. To pokazuje, jaka bardzo kapitał jest ponad granicami i jak bardzo musimy i możemy szukać swoich szans na całym świecie.

– Śląsk zmienia się w swojej przemysłowej i gospodarczej strukturze. Jakie są, w związku z tym, wyzwania dla Strefy?

– Od kilku lat próbujemy być czymś na kształt One Stop Shop. A więc nie tylko tworzenie miejsca pracy i ich utrzymywanie. Chcemy stworzyć pomost między nauką, biznesem i samorządem. Pierwsze studia dualne, pięć lat temu, stworzyliśmy z Politechniką

Śląską. Chcemy odczarować stereotyp mówiący, o tym że każdy musi mieć wyższe wykształcenie. Ważne są także technika i szkoły zawodowe. Realizujemy projekt Śląscy Zawodowcy dla 4 tys. młodych ludzi. Dzięki temu pokazujemy, że warto tu zostać, bo są tu do dobrego pracodawcy, ale też znakomici pracownicy. Nasza misja, to pomoc w pogórnictwie transformacji.

– Czyli Strefy może ciągle są narzędziem, ale coraz bardziej filozofią?

– Tak to miało być. Kiedyś zależało nam na jakimkolwiek miejscu pracy. Dziś, są na Śląsku i w Zagłębiu miasta o bezrobociu mniejszym, niż tak zwa-

ne „higieniczne”. Dziś możemy już oczekiwać zaawansowanych technologicznie miejsc pracy. Możemy oczekiwać miejsc pracy dla znakomicie wykształconych i świetnie wykształconych ludzi, którzy ukończyli świetne śląskie uczelnie. Chcemy, by

mieli tu po co zostać. My nie wygrywamy parametrami zapisanymi w exelu, które są istotne dla analityków inwestycyjnych. Wygrywamy, bo mamy tu najlepszych ludzi.

– **Dziękuję za rozmowę.**

M. Czyż



Agroenergia dla polskiego rolnictwa

W Polsce istnieje ok. 1,3 mln gospodarstw rolnych, co plasuje nasz kraj na trzecim miejscu w Europie pod względem udziału powierzchni rolnej w całkowitej powierzchni kraju. Mówiąc o transformacji energetycznej, nie można więc przejść obojętnie wobec sektora rolniczego i wykorzystaniu w nim odnawialnych źródeł energii.

Dlatego też 1 października 2021 roku ruszył nabór do pierwszej części programu Agroenergia, która wdrażana będzie przez Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (w tym także WFOŚiGW w Katowicach) ze środków udostępnionych przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Rolnicy mogą ubiegać się o dofinansowanie do instalacji fotowoltaicznych, małych instalacji wiatrowych oraz pomp ciepła. Na tym jednak nie koniec, bo druga część programu dotyczy dofinansowania

biogazowni rolniczych wraz z towarzyszącą instalacją wytwarzania biogazu rolniczego oraz małych elektrowni wodnych i towarzyszących im magazynów energii. Ta część programu jest z kolei realizo-



wana bezpośrednio przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Trwa nabór wniosków.

Energia z rolnictwa - dobry kierunek zmian

Technologie OZE są przyszłością polskich rolnictw. Po pierwsze oznacza to dla nich większą niezaw-

ność energetyczną i oszczędność prowadzenia gospodarstwa. Po drugie, wykorzystanie energetyki wodnej, czy biogazowni rolniczych poprawia jakość wód, gleb i powietrza (mniejsza emisja gazów cieplarnianych do atmosfery). Transformacja energetyczna gospodarstw wolnych wpływa więc pozytywnie nie tylko na klimat, ale

również na zdrowie. Nie bez znaczenia jest potencjał, jaki tkwi w terenach rolnych. W toku produkcji powstają ogromne zasoby biomasy, którą można wykorzystać do celów energetycznych (produkcja bioga-



Dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Katowicach

zu). Poza tym są to często nieosłonięte obszary liczące setki hektarów o dobrym nasłonecznieniu, co tworzy idealne warunki do funkcjonowania instalacji fotowoltaicznych oraz wiatrowych. – Wszystkie kierunki naszego wsparcia finansowego w Agroenergii dla produkcji „zielonej” energii wiążą się z zastosowaniem nowatorskich rozwiązań – np. paneli fotowoltaicznych czy instalacji biogazowych albo urządzeń elektrowni wodnych. W skali mikro, z perspektywy małych ojczyzn i lokalnych społeczności, rozproszenie źródeł energii będzie sprzyjać nie tylko bezpieczeństwu indywidualnych gospodarstw rolnych, ale także regionalnemu bezpieczeństwu energetycznemu – podkreślił podczas inauguracji programu Agroenergia minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka. – Odnotujemy jeszcze jedną korzyść z programu: inicjatywy z pewnością zmniejszą krajową emisję gazów cieplarnianych do atmosfery, a na tym efekcie zależy nam z kilku powodów. Najważniejszy z nich to nasze zdrowie, czasem

wręcz życie. Kolejne to konieczność realizacji celów wyznaczonych w ramach Europejskiego Zielonego Ładu oraz szukanie rozwiązań, które połączą na polskiej wsi ekologię z ekonomią – dodał.

Agroenergia - dwa nabory, jeden cel

Pierwsza część programu dotyczy dofinansowania do mikroinstalacji fotowoltaicznych i wiatrowych oraz pomp ciepła o mocy powyżej 10 kW, lecz nie większej niż 50 kW, w tym także instalacji hybrydowych oraz magazynów energii elektrycznej jako instalacji towarzyszącej zwiększającej autokonsumpcję energii w miejscu jej wytworzenia. Ta część będzie wdrażana przez Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Natomiast druga część programu obejmuje dofinansowania do powstania biogazowni rolniczych wraz z towarzyszącą instalacją wytwarzania biogazu rolniczego

oraz małych elektrowni wodnych, a także towarzyszących im magazynów energii. Realizacją tej części Agroenergii zajmie się Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Zasadniczy cel obydwu części programu jest jeden - zwiększenie produkcji energii ze źródeł odnawialnych w sektorze rolniczym.

O dofinansowanie na realizację założeń programu w obydwu przypadkach mogą starać się osoby fizyczne, właściciele lub dzierżawcy nieruchomości rolnych, których łączna powierzchnia użytków rolnych wynosi pomiędzy 1 ha a 300 ha. Przed złożeniem wniosku o udzielenie dofinansowania muszą oni co najmniej rok prowadzić osobiście gospodarstwo rolne. Składać wnioski mogą też osoby prawne - właściciele lub dzierżawcy nieruchomości rolnych, których łączna powierzchnia użytków rolnych wynosi pomiędzy 1 ha a 300 ha i którzy przez co najmniej rok prowadzą działalność rolniczą lub działalność gospodarczą w zakresie usług rolniczych. Jest o co

walczyć, bo program Agroenergia realizowany jest od 2019 roku, a jego łączny budżet wraz z naborem, który odbył się w 2019 r., wynosi 200 mln zł (153,4 mln zł na dotacje, a 46,6 mln zł na pożyczki).

Część I - Mikroinstalacje, pompy ciepła i towarzyszące magazyny energii

W przypadku pierwszej części programu koordynowanej przez Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej dofinansowanie i dodatki można otrzymać na przedsięwzięcia pole-

gające na zakupie i montażu:

1. Instalacji fotowoltaicznych o zainstalowanej mocy elektrycznej większej niż 10 kW oraz nie większej niż 50 kW.

2. Instalacji wiatrowych o zainstalowanej mocy elektrycznej większej niż 10 kW oraz nie większej niż 50 kW.

3. Pomp ciepła o mocy większej niż 10 kW oraz nie większej niż 50 kW (złożenie wniosku jest uwarunkowane wcześniejszym przeprowadzeniem audytu energetycznego, który rekomenduje wnioskowany zakres przedsięwzięcia).

4. Instalacji hybrydowej - fotowoltaika wraz z pompą ciepła lub elektrownia wiatrowa wraz z pompą ciepła, sprzężone w jeden układ (dofinansowaniu podlegają również instalacje hybrydowe o sumarycznej mocy urządzeń wytwórczych powyżej 50 kW, przy czym moce poszczególnych jednostek wytwarzania energii nie mogą przekraczać 50 kW). W tym przypadku złożenie wniosku jest

uwarunkowane wcześniejszym przeprowadzeniem audytu energetycznego, który rekomenduje zastosowanie pompy ciepła.

Wymienione inwestycje mają służyć zaspokajaniu potrzeb energetycznych wnioskodawcy w miejscu prowadzenia działalności rolniczej.

Dofinansowanie obejmuje też zakup i montaż towarzyszących magazynów energii dla instalacji z punktów 1, 2 i 4. Warunkiem jego uzyskania jest obligatoryjna realizacja inwestycji dotyczącej zakresu przedsięwzięć określonych w powyższych podpunktach (zakup i montaż).

Na jakie wsparcie można liczyć w I części programu Agroenergia?:

1. Dofinansowanie będzie udzielane w formie dotacji do 20% kosztów kwalifikowanych, w szczególności:

- dla instalacji o mocy od 10 do 30 kW do 20%, nie więcej niż 15 tys. zł,



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW WOJEWÓDZKIEGO FUNDUSZU
OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W KATOWICACH

„Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach”

- dla instalacji o mocy od 30 do 50 kW do 13%, nie więcej niż 25 tys. zł.

2. Dla przedsięwzięć dotyczących budowy instalacji hybrydowej (fotowoltaika wraz z pompą ciepła lub elektrownia wiatrowa wraz z pompą ciepła, sprzężonej w jeden układ) dofinansowanie wyliczane będzie na podstawie mocy zainstalowanej każdego urządzenia osobno oraz przewiduje się dodatek w wysokości 10 tys. zł.

3. Dofinansowanie do 20% kosztów kwalifikowanych dla towarzyszących magazynów energii, przy czym koszt kwalifikowany nie może wynosić więcej niż 50% kosztów źródła wytwarzania energii. Warunkiem udzielenia takiego wsparcia na magazyn energii jest zintegrowanie go ze źródłem energii, które będzie realizowane równolegle w ramach projektu.

Pierwsza część programu realizowana będzie do 2027 roku. Nabór prowadzony jest od 1 października br. do wyczerpania środków. Wnioski można składać za pośrednictwem Portalu Beneficjenta danego Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki

Wodnej (w tym przypadku w Katowicach). Tam można wypełnić i złożyć aktywny wniosek w formie elektronicznej za pomocą skrzynki podawczej, a następnie należy wydrukować wypełniony formularz wniosku, podpisać i dostarczyć wraz z załącznikami do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach przy ul. Plebiscytowej 19. Dopuszcza się złożenie wniosku jedynie w wersji elektronicznej pod warunkiem złożenia wniosku poprzez Portal Beneficjenta, a następnie poprzez ePUAP przy użyciu kwalifikowanego podpisu elektronicznego lub podpisu potwierdzonego profilem zaufanym. Szczegółowe informacje w sprawie składania wniosków można znaleźć na stronie internetowej <https://www.wfosigw.katowice.pl/>.

Co ważne dla przyszłych beneficjentów - inwestycji nie można rozpocząć przed dniem złożenia wniosku do WFOŚiGW (liczy się data wpływu). Należy się więc wstrzymać z zamówieniem lub zakupem urządzeń (pomp ciepła, magazynów i innych instalacji), a także zawarciem umowy na ich

montaż lub zlecenie tego montażu w innej formie. Dofinansowanie będzie wypłacane w formie refundacji poniesionych kosztów po zakończeniu przedsięwzięcia, czyli po przyłączeniu mikroinstalacji do sieci elektroenergetycznej oraz zawarciu umowy kompleksowej z przedsiębiorstwem energetycznym, a w przypadku przedsięwzięć dot. pompy ciepła, magazynów energii oraz systemów off-grid (fotowoltaika) po uzyskaniu protokołu odbioru.



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW WOJEWÓDZKIEGO FUNDUSZU
OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W KATOWICACH

„Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach”

Część II - Biogazownie rolnicze i małe elektrownie wodne

Większej samodzielności energetycznej w polskich gospodarstwach rolnych służyć ma także druga część programu Agroenergia. W ramach niej realizowane mogą być przedsięwzięcia polegające na zakupie i montażu biogazowni rolniczych wraz z towarzyszącą instalacją wytwarzania biogazu rolniczego (o mocy do 500 kW) oraz małych elektrowni wodnych o mocy do 500 kW i towarzyszących im magazynów energii. Wydaje się, że to słuszny kierunek, jeżeli chodzi nie tylko o alternatywną produkcję energii w gospodarstwach rolniczych, ale także częściowe rozwiązanie problemu ilości produkowanych odpadów rolnych (biogaz powstaje między innymi właśnie z nich). Jeszcze w 2018 roku według Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Polsce funkcjonowało 95 bioga-

zowni rolniczych. Liczba ta stopniowo rośnie, bo dziś jest ich 109.

Dofinansowanie udzielane będzie w formie pożyczki i może sięgnąć nawet do 100% kosztów kwalifikowanych, natomiast dofinansowanie w formie dotacji wyniesie do 50% kosztów kwalifikowanych.

Wysokość dotacji jest uzależniona od mocy instalacji powstałej elektrowni wodnej lub biogazowni rolniczej i może wynieść:

- moc do 150 kW - dotacja do 1,8 mln złotych,
- moc od 150 do 300 kW - dotacja do 2,2 mln złotych,
- moc od 300 do 500 kW - dotacja do 2,5 mln złotych.

Dofinansowanie w formie dotacji może wynieść do 20% kosztów kwalifikowanych dla towarzyszących magazynów energii. Warunkiem udzielenia wsparcia jest zintegrowanie ich ze źródłem energii, które będzie realizowane równolegle w ramach projektu.

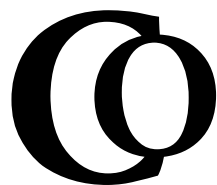
Należy uwzględnić maksymalny jednostkowy koszt kwalifikowany dla każdego rodzaju instalacji wytwarzania energii:

- do 150 kW - do 30 tys. zł/kW,
- od 150 do 300 kW - do 25 tys. zł/kW,
- od 300 do 500 kW - do 20 tys. zł/kW.

Wnioski o udzielenie dofinansowania w formie pożyczki lub dotacji na budowę biogazowni rolniczych i małych elektrowni wodnych należy składać elektronicznie za pośrednictwem Generатора Wniosków o Dofinansowanie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przy użyciu podpisu kwalifikowanego lub za pomocą profilu zaufanego wnioskodawcy bądź osoby upoważnionej w terminie do 20.12.2021 r. lub do wyczerpania alokacji środków.

JO





CENTRUM OPTYCZNE

I z a b e l a K ę p a

Okulary przeciwsłoneczne – nie tylko mody dodatek

Coraz częściej podróżujemy w okresie zimowym do ciepłych krajów, zapominamy jednak, że słońce, to główne źródło promieniowania ultrafioletowego, przed którym należy się chronić, w szczególności gdy chodzi o nasz wzrok. Czym charakteryzują się dobre i spełniające swoją rolę okulary przeciwsłoneczne? Skupimy się na trzech elementach, które są najważniejsze z punktu widzenia ochrony układu wzrokowego.

Filtry UV

Promieniowanie ultrafioletowe jest niewidoczną częścią promieniowania słonecznego, docierającego do powierzchni ziemi nie tylko bezpośrednio z promieni słonecznych, ale także z powierzchni, od których się odbija (np. jezioro). Na intensywność promieniowania wpływa wiele elementów, takich jak np. wysokość n.p.m. czy zachmurzenie, jednakże w każdym przypadku jego wpływ na organizm człowieka nie jest obojętny. Przyjrzyjmy się szkodliwemu wpływowi promieniowania UV na układ wzrokowy: zmarszczki, przebarwienia, rogowacenie skóry oraz rak – stanowią zagrożenie dla delikatnej skóry wokół oczu. Skrzydlik, tłuszczalik, zapalenie rogówki i spojówki grożą powierzchni oka. Soczewka oka narażona jest na zaćmę, zaś siatkówka – na zwyrodnienia. Wszystkim tym problemom można zapobiec, korzystając regularnie z okularów przeciwsłonecznych, które posiadają filtry UV. Szukajmy



zatem w salonach optycznych okularów, które mają oznaczenie UV 400 – dzięki temu będziemy mieli pewność, że chronią one oko przed szkodliwym promieniowaniem ultrafioletowym w całym jego spektrum.

Polaryzacja

Na co dzień otacza nas światło niespolaryzowane – to znaczy, najprościej rzecz ujmując, nieuporządkowane. Można to sobie łatwo zobrazować: gdy spadnie deszcz, a następnie wyjdzie słońce, kierowcy będą mrużyć oczy, gdyż oślepić ich będzie mokra jezdnia, a konkretnie – odbijające się od niej w przypadkowych kierunkach światło. Szkła polaryzacyjne pokryte są specjalną powłoką (filtrem), która niweluje te nieprzyjemne odbłaski świetlne, powstające po odbiciu promieni słonecznych od płaskich powierzchni. Technologia ta pozwala widzieć wyraźniej oraz bardziej szczegółowo, ponieważ następuje poprawa odbieranych przez oczy kolorów oraz kontrastu.

Antyrefleks

Ostatnim elementem, na który warto zwrócić uwagę przy wyborze okularów przeciwsłonecznych, jest wewnętrzny antyrefleks. Jest to specjalna powłoka uszlachetniająca, która sprawia, że soczewka okularowa jest bardziej przejrzysta i nie odbija się w niej obraz naszego oka.

No dobrze, a co z ochroną oczu w przypadku użytkowników okularów korekcyjnych? Rozwiązań, które połączą wyraźne widzenie z ochroną przeciwsłoneczną, mamy trzy.

Pierwsze z nich, to robione na zamówienie przeciwsłoneczne okulary korekcyjne. W salonie optycznym, przy pomocy optyka, wybieramy oprawkę, a następnie rodzaj i nasycenie barwienia, w jakim wykonane będą nasze szkła. Jest możliwość zamówienia soczewek okularowych, które poza barwieniem, będą miały dodatkowo polaryzację oraz wewnętrzny antyrefleks, dla mak-

symalnego komfortu użytkownika. Kolejnym rozwiązaniem są szkła fotochromowe, czyli takie, które zmieniają swoje zabarwienie pod wpływem promieniowania UV – w pomieszczeniu są praktycznie przezroczyste, zaś po wyjściu na słońce, w ciągu kilku sekund, zaciemniają się na wybrany kolor. Ostatnią propozycją dla okularników są oprawki korekcyjne z dopasowaną nakładką przeciwsłoneczną. Jest to praktyczne rozwiązanie, które pozwala na natychmiastową zmianę – nakładka jest do oprawki mocowana za pomocą magnesów, w związku z czym wystarczy jeden ruch ręką, aby okulary korekcyjne zmienić w prze-

ciwsłoneczne. Nakładki, poza filtrami UV, mają często dodatkowo polaryzację, o której zaletach już wspomniano.

Jak widać, możliwości ochrony układu wzrokowego przed promieniowaniem UV jest wiele. Pamiętajmy o niej zawsze, gdy wychodzimy na świeże powietrze – dla zdrowia oraz komfortu naszych oczu.



CENTRUM OPTYCZNE

I z a b e l a K e p a

**Świętojańska 73,
81-398 Gdynia
Tel. 58 620 80 15**



Przyjaźń i wspólny projekt

Marta Pagacz-Janik i Magdalena Okońska, dwie sopranistki na stałe związane z Operą Śląską w Bytomiu opowiadają o pasji i przyjaźni, rozwoju wspólnego projektu „Opera Beauties” i początkach kariery w rozmowie z Dominiką Tkocz.

– Czy mogą Panie opowiedzieć o tym, jak zaczęła się Wasza przygoda z muzyką?

– Marta Pagacz-Janik: Patrząc chronologicznie, najpierw skończyłam szkołę muzyczną, gdzie grałam na oboju, potem było Studium Wokalno-Baletowe w Gliwicach, następnie Akademia Muzyczna w Katowicach. Jednak skupiając uwagę na szczegółach mojej historii, to odniosłabym się jeszcze do jednego ważnego epizodu. Po finalnym egzaminie w studium, ówczesna kierowniczka chóru Opery Śląskiej zaprosiła mnie na przesłuchanie, co było przepustką do dalszej kariery. W operze bowiem jestem do dziś. W tym miejscu poznałam też Magdalenę, tak zrodziła się nasza przyjaźń i projekty, które zaczęłyśmy realizować.

– A wcześniej, przed szkołą muzyczną?

– M.P.-J.: Udzielałam się w zespole prowadzonym przez moją polonistkę, która otrzymała wtedy tytuł „Ślązaczki roku”. Zespół nazywał się „Wrazidłoki z Knurowa”, a jego repertuar nawiązywał do śląskiej kultury. W towarzystwie tego zespołu pierwszy raz stanęłam na scenie. Zdobyłam również nagrody za solistyczne utwory na Regionalnym Przeglądzie pieśni „Śląskie Śpiewanie”

– Magdalena Okońska: U mnie z kolei zaczęło się jak w przysłowio- wym „od przedszkola do Opola”, bo rzeczywiście pierwsze zainteresowania muzyką objawiałam już w tym okresie. Jedną z pań opiekunek do-

strzegła moje zdolności wokalne i pomogła mi w uzyskaniu przepustki do szkoły muzycznej. Trafiłam na egzamin i zakończyłam go z pierwszą lokatą. Można powiedzieć, że to był początek przygody z muzyką. Rozpoczęłam grę na fortepianie, a jednocześnie w trakcie zajęć z chóru jedna z nauczycielek zwróciła uwagę na mój głos. Po ukończeniu pierwszego stopnia szkoły muzycznej - z myślą o drugim, tym razem na specjalizacji śpiew solowy - zapisałam się na lekcje do ogniska muzycznego. A po szkole muzycznej rozpoczęłam studia na Akademii Muzycznej w Katowicach.

– W przypadku Pani kariery zawodowej też zaistniały jakieś momenty przełomowe?

– M.O.: Mam wrażenie, że wszystko w moim życiu zawodowym naturalnie się potoczyło. Studiując czułam już, że chcę występować na scenie. W międzyczasie otrzymałam propozycję pracy w Teatrze Muzycznym w Gliwicach. Ogłoszenie o niej znalazłam w gazecie i za namową mamy spróbowałam swoich sił, choć byłam przekonana, że z uwagi na to, że jeszcze nie mogę pochwalić się dyplomem, nie mam szans. Jednak przesłam z sukcesem casting, potem przesłuchanie i zostałam solistką w zespole artystycznym teatru. To doświadczenie nie tylko oswoiło mnie ze sceną, ale też rozwinęło moje zdolności aktorskie. Po pewnym czasie na horyzoncie pojawiła się kolejna szansa, a więc

możliwość zatrudnienia w Operze Śląskiej. Czułam, że śpiew operowy jest mi bliższy, dlatego bez zastanowienia podjęłam nowe wyzwanie. I dzięki temu już piętnaście lat realizuję się na stanowisku artysty chóru. Po drodze w moim życiu pojawiła się rodzina, co spowodowało, że kwestie zawodowe na pewien czas musiałam odłożyć. Z perspektywy czasu widzę, że w moim życiu zawodowym wszystko było poukładane i bardzo to doceniam. Dzisiaj szczególnie cenię sobie również to, że w odpowiednim momencie poznałam Martę i wspólnie otworzyłyśmy się na realizowanie projektów muzycznych.

– Jak się Panie poznały?

– M.O.: Śpiewałyśmy w tym samym zespole w operze. W pewnym momencie Marta otrzymała propozycję występu w spółdzielni mieszkaniowej i po prostu zaproponowała mi współpracę. Wspólnie przygotowaliśmy występ typu flash mob. Przebrałyśmy się za obsługę teatru, przed rozpoczęciem występu serwowaliśmy zgromadzonym gościom kawę, herbatę i nagle, gdy zabrzmiała melodia „Traviaty” Giuseppe Verdiego zmieniliśmy kompletnie konwencję wydarzenia. To też wzbudziło ogromne zaskoczenie wśród uczestników. Zaczęłyśmy śpiewać, a potem w odpowiednio zaaranżowany sposób zmieniliśmy stroje i na dobre weszłyśmy w swoje sceniczne i muzyczne role.

– M.P.-J.: Do dziś wspominam ten projekt, inicjujący naszą współpracę.



Był dla nas sporym wyzwaniem, bo do tej pory nigdy razem nie występowałyśmy. Byłyśmy bardzo profesjonalne, spójne, a przy tym spontaniczne. W nasz występ angażowałyśmy uczestników, zapraszając ich do tańca. Świetnie sobie poradziłyśmy i to nas przekonało, że podążamy we właściwym kierunku. A potem dostałyśmy kolejną propozycję, występ na przystani w Żywcu. Tym razem miałyśmy za zadanie wykonać repertuar w postaci muzyki bardziej rozrywkowej. Przebrane za marynarki zaśpiewałyśmy utwory z lat 50. i 60. To doświadczenie pokazało nam, że możemy poszerzać swój repertuar i poszukiwać nowych inspiracji. W pewnym momencie doszłyśmy do tego, że to będzie przede wszystkim muzyka coverowa i rock operowa.

– **Skąd taki pomysł, żeby pójść właśnie w tym kierunku?**

– **M.P.-J.:** Mąż Magdy jest muzykiem, perkusistą. Podrzucał nam od czasu do czasu rockowe utwory, proponując, abyśmy w nich sprawdziły swoje siły. Przychodził do nas i mówił: może spróbujcie zaśpiewać w waszej aranżacji np. utwór zespołu U2.

– **M.O:** Po pierwszych doświadczeniach w postaci wspólnych występów przed publicznością stwierdziłyśmy, że jesteśmy gotowe na szerszy projekt i odważny repertuar. Nie musiałyśmy długo czekać na kolejne wyzwanie... Otrzymałyśmy bowiem zaproszenie do udziału w przedsięwzięciu artystycznym łączącym w sobie różne formy przekazu, na zasadzie synestezji. W tym wypadku wystawy obrazów, muzyki, śpiewu i kulinariów. Założeniem tego wydarzenia było połączenie w jednym miejscu i czasie kilku wrażeń zmysłowych. Uczestniczyło w nim wiele osób z różnych środowisk.

– **M.P.-J:** Co warto dodać, podczas tego wydarzenia wykonałyśmy - na prośbę jednego z gości, który obchodził urodziny - kilka utworów zespołu Queen. Odnalazłyśmy się

w tym repertuarze, bo Freddie Mercury miał zarówno głos rockowy, jak i operowy. Poza tym koncerty całego zespołu miały często charakter lekko teatralny. Po tym doświadczeniu pojawił się projekt, w ramach którego śpiewałyśmy piosenki znane ze świata filmu.

– **Jak wygląda życie śpiewaczek na co dzień?**

– **M.P.-J.:** Przede wszystkim jesteśmy matkami na pełen etat, więc czas dzielimy między rodzinę, operę a naszą dodatkową działalność. Harmonogram jest bardzo napięty, ale szukamy także momentów, w których możemy usiąść spokojnie we dwójkę, napić się kawy i po prostu porozmawiać. Zdarza się, że ćwiczymy razem z dziećmi. Lubię w takich sytuacjach mówić, że w ten sposób rosną na na-

szych oczach wrażliwi ludzie.

– **M.O:** Nie mamy swojego menedżera, dlatego wszystkie kwestie organizacyjne, muzyczne czy estetyczne są na naszej głowie. Dbamy o nasz wizerunek, dobieramy podobne stroje, fryzury, dopasowujemy ogólną stylistykę do typu utworów, które wykonujemy w ramach danego





występu. Chcemy, aby każdy przekaz był atrakcyjny dla widzów. Cały czas doskonalimy również nasz warsztat wokalny, bo chcemy rozwijać się w różnych typach muzyki. Bazujemy na muzyce klasycznej, operowej, operetkowej i w zależności od potrzeb dodajemy do niej rock-operową, filmową czy sakralną. To bardzo szeroki wachlarz, ale nie chcemy zamknąć się w jednym repertuarze.

– **M.P.-J.:** Tak jak Magda już wspomniała, nie mamy swojego managera, ale powoli zaczynamy się za nim rozglądać. Oczywiście taka sytuacja ma swoje plusy i minusy. Z jednej strony musimy nad wszystkim czuwać, z drugiej wiele się dzięki temu uczymy. Aktualnie pracujemy nad nową stroną internetową, chcąc dotrzeć do jeszcze szerszej grupy odbiorców. Planujemy też udział w sesji zdjęciowej, nagrania w studiu. Powoli przygotowujemy również repertuar kolędowy.

– **Do jakiej grupy odbiorców chcą Panie dotrzeć?**

– **M.P.-J.:** Nie określamy tego w sztywny sposób. Swoją twórczość kierujemy do wszystkich, zarówno do osób, które lubią muzykę klasyczną, jak i tych, którzy jeszcze jej nie znają. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że kilkakrotnie już występowałyśmy dla nietypowej publiczności i w oryginalnych miejscach, jak np. remiza Ochotniczej Straży Pożarnej.

– **M.O.:** Pewnie część naszych odbiorców wybiera naszą muzykę z sentymentu do opery, a część z chęci poznania muzyki klasycznej w nieco innej odsłonie. Można powiedzieć, że jesteśmy takim mobilnym teatrem operowym. Występujemy bowiem czasem w nietypowych dla niej miejscach. Chcemy dotrzeć do widza i słuchacza, niezależnie od tego, gdzie jest.

– **„Opera Beauties” to forma muzycznego wyrazu, która chyba nie jest zbyt powszechna?**



– **M.O.:** Zacznę od tego, że rzadko się zdarza, żeby sopranistki występowały razem, tak jak to ma miejsce w naszym przypadku. Uchodzą bowiem raczej za konkurentki niż partnerki w muzycznym duecie. Jednak między nami zrodziła się przyjaźń, a następnie wspólny projekt. Każda z nas ma piękny, unikalny głos i w tym paradoksalnie możemy się uzupełniać.

– **M.P.-J.:** **To, co nas jeszcze wyróżnia** to fakt, że śpiewając, „wymieniamy się głosami”. Raz jedna z nas wykonuje partię głosu wyższego, a druga niższego, a potem odwrotnie. To też uatrakcyjnia przekaz.

– **W czym jeszcze tkwi sukces duetu, który Panie tworzą?**

– **M.O.:** Bardzo ważne jest to, że lubimy ze sobą spędzać czas.

– **M.P.-J.:** Dzielimy się pasją i przyjaźnią, czyli mamy takie dwa w jednym.

– **M.O.:** Co więcej, uzupełniamy się nie tylko głosowo, ale również jeśli chodzi o nasze charaktery. Marta jest spontaniczna, ja z kolei mocno stąпам po ziemi.

– **Czy dzielają Panie też wzajemnie swoje inspiracje twórczością innych artystów?**

– **M.P.-J.:** Obie lubimy Emmę Shapplin, która ma piękny głos. Zainteresowała mnie też bardzo jej historia. Artystka ta śpiewała od dziecka, występowała w rockowym zespole. Za namową jego członków paliła paczkę papierosów dziennie, aby nadać swojej barwie głosu chropowaty, rockowy charakter. Co ciekawe, ona ma piękny, miękki głos, więc te zabiegi były zupełnie pozbawione sensu. Dopiero po czasie odnalazła się w muzyce łączącej nurt klasyczny i elektroniczny.

– **M.O.:** Dla mnie interesującą postacią jest także Maria Callas, która miała wypełnione sukcesami życie artystyczne, ale bardzo smutne życie prywatne. Lubię też sopranistki młodszego pokolenia jak np. Anna Netrebko. Oczywiście nie zapominamy też o męskiej stronie muzyki i wielkich trzech tenorach, czyli Luciano Pavarotti, José Carreras i Plácido Domingo. Swoją twórczością zapisali niezwykłą kartę w historii europejskiej muzyki operowej. Lubię też operetkę i w tym zakresie inspirowa mnie np. Grażyna Brodzińska.

– **M.P.-J.:** Ja bym jeszcze dodała do tej listy jednego artystę i jedną artystkę, czyli Andrea Bocelli i Sarah Brightman, którzy tworzyli muzykę klasyczną w połączeniu z elementami muzyki rozrywkowej i filmowej.

– **Jeśli jesteśmy już przy inspiracjach, to proszę powiedzieć, jak Panie postrzegają polską scenę operową? Jak zmienia się na przestrzeni lat?**

– **M.O.:** Generalnie opera jako gatunek się nie zmienia. Owszem, repertuarowo biegnie z duchem czasu i gustami odbiorców. Dziś można zobaczyć zarówno operę klasyczną, jak i taką w wydaniu współczesnym.

– **M.P.-J.:** Jedna kwestia wymaga podkreślenia, muzyka operowa jest najpiękniejsza, gdy wykonywana jest na żywo i odbierana „tu i teraz”.

Oczywiście są melomani, którzy słuchają opery w zaciszu domu, jednak większość jej miłośników woli „dotknąć” takiej muzyki na sali teatralnej.

– **To też wymagający gatunek muzyki.**

– **M.O.:** Generalnie nieco niszowy. To muzyka, która jest refleksyjna, trochę natchniona. Są w niej wątki miłosne, tragiczne, można się w niej przejrzeć, zobaczyć samego siebie. Mimo, że to starszy gatunek muzyki, to wciąż ma charakter ponadczasowy. Dzięki temu, że możemy się realizować dwutorowo, czujemy pełne spełnienie. Występujemy na scenie operowej, co daje nam satysfakcję, a nowatorskie pomysły związane z muzyką operową możemy wdrażać w ramach naszych wspólnych projektów.

– **Czego mogą Paniom życzyć dziś w sferze zawodowej?**

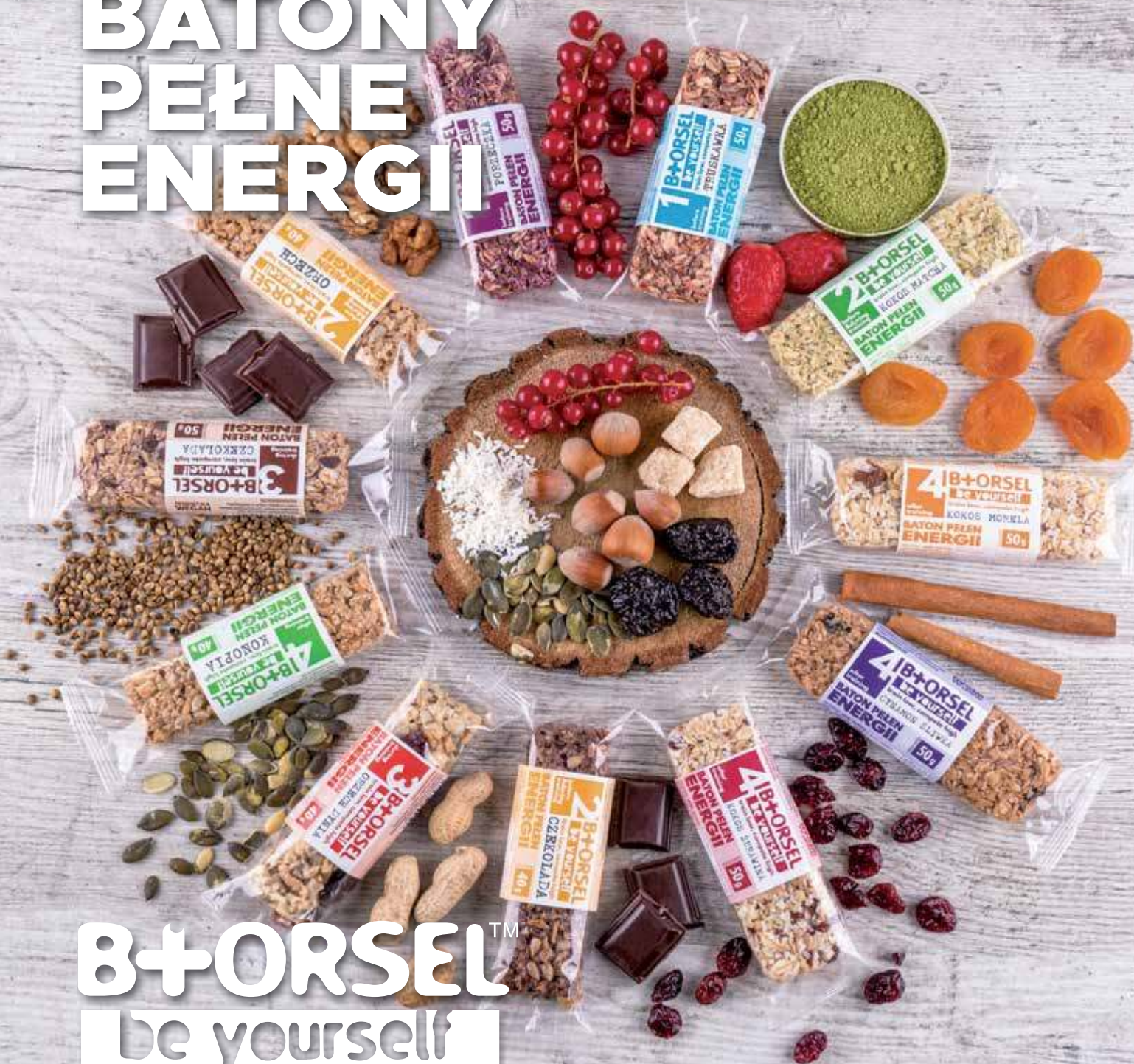
– **M.O.:** Wielu koncertów, nowego repertuaru i dobrej publiczności.

– **M.P.-J.:** I tego, abyśmy mogły wspólnie rozwijać muzyczne skrzydła.

– **Serdecznie tego życzę i dziękuję za rozmowę.**



BATONY PEŁNE ENERGII



B+ORSEL™
Be yourself

train low, compete high

Batony energetyczne B+ORSEL zostały stworzone z myślą o ludziach aktywnych, [takich jak Ty](#). Są one świetną przekąską w każdej sytuacji.

Opierają się wyłącznie na [naturalnych składnikach](#) i są wytwarzane [ręcznie](#). Wśród batonów B+ORSEL znajdziesz trzy serie: orzechową, owocową i kokosową, dzięki czemu dobierzesz coś idealnego do [swoich potrzeb](#). Polski producent, dostępne w całej Europie.

W składzie batonów B+ORSEL znajdziesz wszystko to, co najważniejsze dla Twojego organizmu. Stworzone zgodnie z ideą - **TRAIN LOW, COMPETE HIGH**

✉ kontakt@biorssel.pl

📘 facebook.com/biorssel

📷 instagram.com/biorssel

www.biorssel.pl

Klinika przyszłości

Z zafascynowaniem patrzymy na amerykańskie serie, w których świetnie przygotowani do wykonywania swojego zawodu lekarze, korzystając z nowoczesnego sprzętu, ratują zdrowie i życie pacjentów, rozwikłując przy tym najtrudniejsze medyczne zagadki. A co gdyby podobna klinika istniała w Polsce a podróż za ocean nie byłaby konieczna, by z wykorzystaniem nowoczesnych technik zadbać o swoje zdrowie i urodę?

Tak właśnie jest w Atlanta Clinic – miejscu stworzonym przez zaangażowany i pełen pasji zespół lekarzy i specjalistów, którzy w trosce o pacjenta – jego szybką rekonwalescencję i jak najlepsze efekty medyczne, stawiają na nowoczesne technologie w dziedzinie medycyny.

Atlanta Clinic to nowoczesna multidyscyplinarna klinika założona oraz współprowadzona przez grono znanych i szanowanych w Polsce oraz za granicą lekarzy. Placówka świadczy usługi medyczne w takich dziedzinach medycyny jak m.in. ortopedia, medycyna sportowa, rehabilitacja i fizjoterapia, chirurgia plastyczna, medycyna estetyczna i kosmetologia lekarska oraz wiele innych specjalizacjach medycznych wraz z laboratorium diagnostycznym i pooperacyjnymi salami wybudzeniowymi.

– *Serce kliniki to nowoczesna sala operacyjna, która jest jednym z najbardziej zaawansowanych miejsc w klinice Atlanta. Projektując ją, w głównej mierze kierowano się dobrem pacjentów. Pod uwagę wzięto szereg czynników, w tym potrzeby pacjentów, a także możliwość jak najefektywniejszego wykorzystania nowoczesnych technologii*

i narzędzi leczenia. Miejsce zostało wyposażone w taki sprzęt jak: nawiew laminarny, rentgen śródoperacyjny, stół operacyjny przezroczysty dla promieni RTG, nowoczesny aparat USG firmy Siemens, zaplecze do sterylizacji i dezynfekcji. Dzięki temu jesteśmy w stanie kompleksowo zadbać o zdrowie pacjenta i zapewnić mu taki rodzaj leczenia, który zaowocuje świetnymi wynikami i jak najkrótszym czasem rekonwalescencji – tłumaczy dr n. med. Andrzej Jasiński, ortopeda.

– **Jakie zabiegi operacyjne są wykonywane w Atlanta Clinic?**

– Wysokie zaawansowanie sali operacyjnej pozwala na dostosowywanie jej do potrzeb różnych specjalizacji, dzięki temu można przeprowadzać na niej zarówno krótkie zabiegi, jak i skomplikowane operacje. Do najczęściej wykonywanych zabiegów należą te z zakresu chirurgii ortopedycznej, takie jak wszelkie operacje na kręgosłupie z wykorzystaniem endoskopu przeprowadzane przez dr Aleksandra Winiarskiego - lekarza z wieloletnim doświadczeniem w tym zakresie, który jako jeden z pierwszych zaczął stosować tę metodę w Polsce.

Dr Winiarski m.in. opiekuje się kadrą narodową polskich skoczków narciarskich. Atlanta Clinic zajmuje się m.in. endoskopowym odbarczaniem rdzenia kręgowego przy stenozach kanału rdzeniowego czy endoskopowym leczeniem dyskopatii dostępem bocznym - dyscektomia lędźwiowa. Zastosowanie endoskopu minimalizuje traumatyzację tkanek, i zmniejsza krwawienie jak również ryzyko powikłań związanych z uszkodzeniem korzeni nerwowych czy gojeniem się ran. Z uwagi na mało inwazyjny charakter zabiegu pacjenci pionizowani są już parę godzin po zabiegu, a szpital opuszczają już na następnego dnia. Dla pacjenta oznacza to krótszy czas rekonwalescencji i szybszy powrót do zdrowia.

Kolejnym specjalistą jest dr Andrzej Jasiński – ordynator i lekarz kierujący oddziałem Chirurgii Ręki w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej w Piekarach Śląskich. W klinice Atlanta zajmuje się operacjami wszelkich narządów ruchu w tym: stawów kolanowych, barkowych, łokciowych itp. Specjalizuje się również w medycynie sportowej opiekując się m.in. tancerzami



ATLANTA
CLINIC



zespołu „Śląsk” oraz wieloma znanymi golfistami, bokserami, piłkarzami, tenisistami i sportowcami reprezentującymi inne dyscypliny. Dbą przede wszystkim o profilaktykę, ale w razie kontuzji pomaga im wrócić do pełnej sprawności za pomocą leczenia zachowawczego, operacyjnego i rehabilitacji sportowej, dostępnych w Atlanta Clinic. – W naszej klinice pacjenci mogą liczyć na kompleksową opiekę. W razie konieczności nie tylko przeprowadzimy zabieg, wybierając przy tym najlepszą technikę dla pacjenta, ale także przeprowadzimy pacjenta przez cały okres rekonwalescencji – dobierając przy tym odpowiednie zabiegi i ćwiczenia, tak by jak najszybciej wrócił on do pełnej sprawności – tłumaczy dr n. med. Andrzej Jasiński, ortopeda.

Jego syn dr Krzysztof Jasiński to kolejny specjalista w dziedzinie ortopedii. Posiada największe doświadczenie w zakresie leczenia schorzeń kończyny górnej. W codziennej praktyce zajmuje się również problemami

pozostałych elementów narządu ruchu tj. kręgosłupa, stawów biodrowych, kolanowych, stawu skokowego i stopy u dorosłych i dzieci. Odbił szereg szkoleń w swojej specjalności w renomowanych klinikach w Polsce i za granicą między innymi w Szwajcarii, Niemczech oraz we Włoszech. Wykonuje m.in. operacje zespołu cieśni nadgarstka, łokcia tenisisty/golfisty, bolesnego barku, przykurczu Dupuytrena czy urazów stawu kolanowego, ścięgna Achillesa oraz złamań bokserkich. Często wykonywanymi przez niego operacjami są też artroskopia różnych stawów.

- Artroskopia to najlepsza, gdyż mało inwazyjna metoda leczenia wnętrza stawów. Pozwala zmniejszyć pooperacyjne dolegliwości bólowe, skraca czas pobytu w placówkach medycznych, zmniejsza ryzyko powikłań, a także dzięki powiększeniu obrazu stawu bardzo dokładnie go leczy. Wykorzystując artroskop można dotrzeć w bardzo małe i ciasne miejsca w stawie, niemożliwe do leczenia ina-

czej niż za pomocą dużych otwartych cięć. Sama operacja wykonywana jest przez kilka punktowych nacięć i pozwala na wprowadzenie mikrokamery o wielkości od 2 do 4 mm i narzędzi o tej samej średnicy. Wszystko odbywa się bezkrwawo, a dolegliwości pooperacyjne związane są tylko z leczeniem schorzenia, a nie z szerokimi dostęпами, rozdzielaniem czy przecinaniem tkanek, gdzie dochodzi się do ogniska choroby – podkreśla dr Krzysztof Jasiński, ortopeda.

Dr Dymitr Skopiecznik to również ortopeda i traumatolog a przede wszystkim lekarz kierujący ośrodkiem rehabilitacji i fizjoterapii w Atlanta Clinic. W swojej długoletniej karierze samodzielnie wykonał ponad 300 zabiegów w zakresie kręgosłupa a oprócz tego leczy schorzenia innych narządów ruchu. Stosowane przez niego leczenie to najnowsze metody terapii. Wykorzystuje Orthokine, czyli metodę leczenia zwyrodnień stawów i bólu pleców, polegającą na wyprodukowaniu z krwi pacjenta substan-



cji białkowej zawierającą czynniki wzrostu, które stymulują regenerację tkanek. Inna stosowana terapia bólu kręgosłupa to kriolezja polegająca na zablokowaniu przewodzenia impulsów nerwowych poprzez zamrożenie nerwu. - W efekcie dolegliwości bólowe długotrwale ustępują. Zaletą metody jest możliwość stosowania u Pacjentów obciążonych przez inne choroby jak np. cukrzyca – mówi dr Dymitr Skopiczenko. Z kolei osoby z urazami sportowymi, uszkodzeniami ścięgien, chrząstek stawowych i bólami mięśni oraz problemami związanymi ze starzeniem i zwyrodnieniem stawów, chętnie korzystają z terapii komórkami macierzystymi, która daje bardzo skuteczne rezultaty w leczeniu wielu dolegliwości ruchowych.

– Chirurgia plastyczna w Atlanta Clinic

– Poza operacjami chirurgii ortopedycznej w klinice Atlanta przyjmuje dr Krzysztof Szymański, uznany chi-

rurg plastyk oferujący pełen zakres operacji. Pacjentki skorzystać mogą z operacji powiększania piersi przy użyciu implantów lub tłuszczu własnego. Pobierany jest przy pomocy narzędzia Body Jet. Jest to innowacyjna metoda liposukcji wodnej bez użycia skalpela. W przeciwieństwie do tradycyjnej formy odsysania tłuszczu, proces ten cechuje krótki okres rekonwalescencji oraz natychmiastowe efekty a także leczenie insulinooporności oraz regulacji przemiany tłuszczowej. – Dodatkowym atutem jest fakt wykorzystania pozyskanego tłuszczu w modelowaniu innych partii ciała pacjenta. Zabieg pozwala również usunąć tłuszcz z takich okolic jak brzuch, uda, talia, łydki, plecy, pośladki, ramiona, podbródek, wżgórek łonowy czy okolice twarzy – mówi dr Krzysztof Szymański. Kolejnymi zabiegami jest plastyka powiek (blefaro-plastyka), uszu oraz nosa. Dzięki tym zabiegom korekcyjnym pacjenci mogą nie tylko poprawić swój wygląd, ale

również samopoczucie, ponieważ bardzo często nasz wygląd ma duży wpływ na naszą samoocenę i spojrzenie na siebie. – Przede wszystkim zależy nam na tym, by uzyskać naturalny i zgodny z oczekiwaniem pacjenta efekt – dodaje dr Szymański.

– Czy to koniec?

– Z pewnością nie. Klinika Atlanta ciągle się rozwija i poszerza zakres oferowanych zabiegów oraz operacji. W planach jest wprowadzenie do oferty, zabiegów z zakresu ginekologii estetycznej i urologii. Poza tym oprócz sali operacyjnej w Atlanta Clinic znajdują się wykwalifikowani fizjoterapeuci oraz zaawansowany sprzęt do rehabilitacji, dzięki któremu wszyscy pacjenci - zarówno po operacjach jak i po urazach mogą wrócić do pełni sił. Na tym samym piętrze znaleźć można gabinet medycyny estetycznej oraz rozbudowany dział kosmologii lekarskiej wykonujący zabiegi z użyciem najnowocześnie-

szezę sprzętu high-tech, takie jak thermolifting, liporadiologia, kriolipoliza czy depilacja laserowa. W ofercie kosmetyologii znajdują się również najbardziej znane włoskie marki takie jak Vagheggi i Neauvia, uzupełniające zabiegi medycyny estetycznej. Dr Tatiana Jasińska zajmuje się pacjentami, przywracając zdrowy i młody wygląd skóry, usuwając jej niedoskonałości oraz wiele innych krępujących defektów. – Medycyna estetyczna cieszy się coraz większą popularnością i nie jest już tematem tabu. Mężczyźni też doceniają jej walory co wyraźnie widać w statystykach odwiedzin. Gwarantujemy naszym pacjentom uzyskanie jak najbardziej naturalnego efektu. Cały trend medycyny estetycznej idzie właśnie w tym kierunku - żeby efekty zabiegów były zbliżone jak najbardziej do naturalnych efektów. Uczymy się tego i ta nauka wraz z doświadczeniami przynoszą efekty. Wieloletnie doświadczenia, zarówno w Polsce jak i na świecie, pokazują w jaki sposób powinno pracować się ze skórą żeby osiągnąć jak najbardziej naturalny efekt – podkreśla dr Tatiana Jasińska, lekarz medycyny estetycznej, specjalista dermatologii. – Wiadomo, że pacjenci przychodzą do gabinetów z różnymi oczekiwaniami, nie mniej jednak sens medycyny estetycznej i anti-age polega na tym, jak sama nazwa wskazuje, by zatrzymać czas, działać przeciwstarzeniowo. Poprawiać niedoskonałości, ale przede wszystkim zapobiegać starzeniu się. I my to swoim klientom dajemy, dbając jednocześnie o ich zdrowie i bezpieczeństwo – dodaje.

Wśród oferowanych zabiegów znajdują się m.in: mezoterapie igłowe, zabiegi toksyną botulinową, modelowanie ust, zabiegi przy użyciu kwasu hialuronowego, lifting niemi i wiele innych.



Lubliniec, ul. Karola Miarki 13
www.atlantaclinik.pl
email: kontakt@atlantaclinik.pl



Stylowe prezenty





PAKO LORENTE®

pakolorente.com

The Amateur Golf World Cup

GOLF

Wielki Światowy Finał

W październiku na bajecznej wyspie Mauritius, odbył się światowy finał - The Amateur Golf World Cup / Heritage World Cup. Podczas tygodniowych zmagani poznaliśmy najlepszych golfistów - amatorów. Reprezentacja Polski po raz pierwszy osiągnęła wielki sukces - dwóch naszych golfistów stanęło na podium.

W tegorocznym finale udział wzięło 17 reprezentacji z całego Świata. W tym doborowym towarzystwie wystąpiły, dwie reprezentacje Polski (Poland 2020 i Poland

2021), które walczyły o czołowe pozycje w Światowym rankingu. Reprezentacje zostały wyłonione poprzez rozgrywane turnieje eliminacyjne w danym sezonie oraz

turniej podsumowujący, czyli polski finał AGWC Poland. Drużynę Poland 2020 reprezentowali Marek Tian i Piotr Jędrusiński, a drużynę Poland 2021 reprezentowa-



HERITAGE 
WORLD CUP
BY HERITAGE VILLAS VALRICHE

li Grzegorz Kapała i Katarzyna Wróbel.

Miejscem światowego finału było przepiękne pole golfowe - HERITAGE GOLF, które zostało wybudowane na spokojnym południowym wybrzeżu Mauritiusa, w odległości 2500 ha od Domaine de Bel Ombre. Wijący się przez podnóża obszaru ozdobionego obfitymi bogactwami naturalnymi; wulkaniczne góry, faliste zielone wzgórza, rzeki, marmurowy biały piasek i najbardziej niebieskie wody, to pole golfowe o 83

ha zaprojektowane przez znanego architekta golfa, Petera Matkovicha. Naturalne cechy regionu jak głązy, rzeki, krzaczaste trawy wetywerii i dżungle palmowe zostały sprytnie zintegrowane, aby stworzyć wyjątkowo przyjemny kurs. To wielokrotnie nagradzane 18-dołkowe, par 72 mistrzowskie pole rzuci wyzwanie najbardziej doświadczonym golfistom, a pięć pozycji tee na każdym dołku zapewni amatorom możliwość gry dostosowaną do ich umiejętności. W 2015 r. i ponownie w 2017 r.

Heritage Golf Club był gospodarzem AfrAsia Bank Mauritius Open, pierwszego na świecie turnieju golfowego z tri-sankcjami zatwierdzonego przez Sunshine, European and Asian Tours oraz najważniejszego wydarzenia sportowego w regionie. Na polu tym rozgrywano turnieje PGA Europe. Pole wielokrotnie było nagradzane jako najlepsze pole golfowe Oceanu Indyjskiego. W tym roku po raz 8 raz z rzędu Heritage Golf Club zdobyło ten tytuł. Granie na tym polu to wielkie przeżycie



dla wszystkich amatorów biorących udział w najważniejszej dla nich imprezie golfowej w roku. Stopień trudności pola, delikatny wiatr i ukształtowanie terenu, były nie lada wyzwaniem dla wszystkich reprezentacji. Turniej główny i turniej dla zaproszonych gości trwał 3 dni w wspaniałej sportowej atmosferze, lekkiej rywalizacji i nadziei na wygraną. Drużyna reprezentacji Polski była najliczniejsza z wszystkich przybyłych na wyspę drużyn.

Przedstawicielami Polski było 16 uczestników, którzy godnie i z wielką radością promowali nasz kraj.

I choć drużynowo reprezentacja Polski nie uplasowała się na podium, to indywidualnie wyniki były zadowalające dla wszystkich przybyłych na wyspę gości.

3 miejsce zajął w swej grupie Marek Tian (Stableford Netto HCP 0.1-15.0), Jacek Kozłowski zdobył 2 miejsce (Stableford

Netto HCP 15,1- 30.0). Biorąc pod uwagę ilość uczestników, to jest to wielki sukces naszej reprezentacji.

Wszystkie drużyny mieszkały w hotelu Heritage Le Telfair Golf & Wellness Resort, umieszczonego przy samej plaży Oceanu Indyjskiego, gdzie po trudach golfowych, można było wypoczywać podziwiając wspaniałe widoki i lazur oceanu. Ten tradycyjny hotel z obsługą kamerdynera jest elegancki i spokojny, z kolonial-



nymi akcentami. Nawet gdy jest pełny, rzadko gość odczuwa overbooking ze względu na swój układ i rozległe otoczenie Domaine de Bel Ombre. Le Telfair cieszy się piękną lokalizacją na południowym wybrzeżu wyspy, pomiędzy Oceanem Indyjskim a wzgórzami Plaine Champagne Hills. Rzeka Citronniers przepływa przez 15 hektarów ogrodów i prowadzi do 1 km dziewiczej plaży, z której korzysta hotel. W hotelu tym

odbyły się też wszystkie oficjalne mityngi dotyczące światowego finału The Amateur Golf World Cup oraz ceremonia nagradzania najlepszych golfistów amatorów na świecie.

Dzięki umowie podpisanej z siecią hoteli Heritage, przyszłoroczny światowy finał znowu odbędzie się na przepięknej wyspie Mauritius.

Już dzisiaj zapraszamy golfistów do brania udziału w turniejach eliminacyjnych AGWC Poland, ponieważ jest to jedyna szansa dla golfistów amatorów z naszego kraju, aby reprezentować Polskę na tak prestiżowym światowym turnieju.



PODRÓŻE

KLAUDIUSZ SEVKOVIC

MAURITIUS



Marzą mi się niesamowite plaże z białym piaskiem i krystalicznie czystą wodą. Idealnym rozwiązaniem jest Mauritius, bo tam nastaje lato, gdy u nas zima w pełni. Odpocznę w luksusowym hotelu wkomponowanym w cudowną scenerię, spróbuję lokalnej kuchni, pogram w golfa i będę uprawiał sporty wodne. Obieram więc kierunek na północno - zachodnią część Oceanu Indyjskiego. Tam właśnie znajdę to niewielkie państwo.

Mauritius należy do Afryki, leży około 800 km od Madagaskaru. Razem

Kiedy w Polsce nastaje listopad i zaczyna padać pierwszy śnieg, kiedy zakładamy ciepłą odzież, opatulamy się chustami i szalikami, kiedy nastają mrozy i ziąb wciska się w nasze mieszkania, ktoś nie marzy wówczas o ciepłych krajach? A gdyby tak urlop wykorzystać w zimie i wybrać się na egzotyczne wakacje?

z Reunion i Rodrigues jest częścią archipelagu Maskarenów. Ta nieduża, zachwycająca wyspa ma zaledwie 61 km długości oraz 47 km szerokości. Linia brzegowa w większości składa się z uroczych, piaszczystych plaż. W północno-zachodniej części wyspy znajduje się stolica i zarazem największe miasto Mauritiusa - Port Louis. Ukształtowanie terenu jest bardzo różnorodne: od północy wybrzeże łagodnie opada do oceanu, od zachodniej i południowej strony brzegi są urwiste, a centrum stanowi płaskowyż. Dodajmy do tego bujną roślinność, która wyrosła na podłożu wulkanicznym, by całość zapewniła niezapomniane wrażenia widokowe.

Jak toczyły się dzieje wysepki? Jako pierwsi odkryli ją arabscy żeglarze, a na początku XVI wieku, kiedy Mauritius był jeszcze bezludny zawi-

tali tam Portugalczycy. Przybyli tam w 1507 roku i założyli bazę. W 1598 holenderska eskadra wylądowała w Wielkim Porcie i nazwała wyspę „Mauritius” na cześć księcia Maurycego z Nassau. Holendrzy osiedlili się na wyspie w 1638 roku, skąd eksploatowali drzewa hebanowe, a sprowadzili trzcinę cukrową, zwierzęta domowe i jelenie. Ich władanie trwało do 1710 roku.

Tymczasem Francja, która już kontrolowała sąsiednią wyspę Île Bourbon (obecnie Reunion), przejęła kontrolę nad Mauritiusem w 1715 roku i przemianowała go na Isle de France. Podczas rządów francuskich niewolników sprowadzano z Mozambiku i Zanzibaru. Przybyli też Indianie z Indii. Kontrakty na pracę dla tych rzemieślników podpisano w 1734 r., kiedy uzyskali oni wolność.



Potem pojawili się żeglarze z Anglii. Bitwa o Wielki Port między francuskimi i brytyjskimi siłami morskimi miała miejsce od 20 do 27 sierpnia 1810 r. Od tego czasu rządy objęli Anglicy. Wprowadzili liczne reformy. Niewolnictwo zostało stopniowo zniesione. Plantatorzy otrzymali rekompensatę pieniężną i zaczęli sprowadzać pracowników z Indii. Wkrótce zaczęli też napływać kupcy z Chin.

Aż w końcu kluczową rolę w odzyskaniu przez Mauritius niepodległości odegrał Seewoosagur Ramgoolam, późniejszy wieloletni premier na wyspie. 12 marca 1968 roku Mauritius stał się niepodległym krajem w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Z tej formalnej zależności, już jako republika wyzwolił się 24 lata później.

Przelot z Warszawy na Mauritius z przesiadką w Dubaju zajął mi prawie cały dzień. Sam lot trwał około trzynastu godzin, ale trzeba jeszcze wliczyć w podróż czas oczekiwania na rejs. W końcu dotarłem do celu. Międzynarodowy port lotniczy położony jest 40 km na południowy wschód od centrum głównego miasta Port Louis. Lotnisko jest jedyne na wyspie. Wynająłem tu samochód, którym później poruszałem się po całej wyspie. Polacy nie potrzebują wizy i mogą przebywać na Mauritiuisie bez tego dokumentu do 90 dni. Nazajutrz

wybrałem się obejrzeć miasto, gdzie nowoczesność przeplata się z tradycją i stanowi mieszkankę kultur afrykańskich, azjatyckich i europejskich. Warto tu zobaczyć Aapravasi Ghat, czyli dawne centrum przyjmujące imigrantów zarobkowych z Indii, wyróżnione na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Kompleks rozpoczął swą działalność w 1849, do dziś zachowało się zaś ok. 15% jego budynków, wśród nich brama główna, dawny szpital i część zabudowań przeznaczonych na mieszkania dla nowo przybyłych.

Z kolei w Muzeum Blue Penny poświęconym historii i sztuce Mauritiuisa można zobaczyć znaczki z 1847 r. Blue Penny i Red Penny, czyli pierwsze na świecie kolonialne znaczki pocztowe. Natomiast na pierwszym piętrze Muzeum Historii Naturalnej podziwiałem świetnie zachowany szkielet wymarłego gatunku ptaka dodo. Spacer wśród licznych kościołów, meczetów, chińskich i hinduskich wyraźnie wskazuje na wielokulturowość Port Louis. Od lat żyją tu mieszkańcy o różnych wyznaniach w całkowitej harmonii.

Jednak prawdziwe oblicze miasta, znalazłem w samym centrum miasta na tutejszym bazarze fascynującym kolorami i zapachami. To tam można znaleźć lokalnie uprawiane warzywa,

egzotyczne potrawy, wyjątkowe przyprawy, wyroby rękodzieła i świetne pamiątki. Na mnie największe wrażenie zrobił koktajl z dodatkiem lodów śmietankowych czyli Aluda oraz naleśnik z pastą z mango i chilli czyli Dhall Puri. Niezłe są również marynowane w occie owoce z dodatkiem chilli i soli. Z komunikacją nie miałem problemów, bo językiem urzędowym na Mauritiuisie jest język angielski, ale używa się również kreolskiego i francuskiego. Za zakupy płaciłem rupią maurytyjską, obowiązującą walutą na wyspie, ale dolary i euro można także wymienić na miejscu.

Nazajutrz, aby oderwać się od atmosfery miasta i odpocząć nieco wśród egzotycznej przyrody wybrałem się do niezwyklego ogrodu w Pamplemousses (po francusku oznacza grejpfrut)zwanego też Sir Seewoosagur Ramgoolam Botanic Garden (nazwa na cześć pierwszego premiera niepodległego Mauritiuisa). To największy ogród botaniczny nie tylko na samej wyspie, ale i na całej półkuli południowej. Znajdziemy w nim ponad 500 gatunków roślin oraz przepiękne stawy pokryte kwiatami lotosu. Niektóre drzewa zostały posadzone przez znane osobistości, np. przez Indirę Gandhi, Nelsona Mandelę, księżniczkę Małgorzatę czy Francois Mitteranda. Rosną tam araukarie oraz 80



gatunków palm, w tym palmy Talipot, zwanej wachlarzowcem, która zakwita ogromnym pióropuszem tylko raz w życiu w wieku około 40 lat, drzewo kielbasiane - kigelia afrykańska, owocująca szarymi „kielbaskami”, płomień Afryki - uważany za jedno z najpiękniejszych drzew świata, eukaliptusy, drzewa hebanowe, storczykowe, figowce i całe mnóstwo innych roślin.

Niedaleko ogrodu na wschodnim wybrzeżu położona jest typowo turystyczna miejscowość Belle Mare. To był mój kolejny cel podróży. Zamieszkałem w luksusowym hotelu o tej samej nazwie, co miejscowość. Wśród palm i pięknie utrzymanego parku biegała się zjawiskowa plaża nad turkusowymi wodami oceanu. Cudnie i egzotycznie! Znalazłem tu doskonałe warunki do windsurfingu i nurkowania pośród wspaniałych raf koralowych.

Mój hotel oferował również możliwość gry w golf na dwóch sąsiadujących z nim osiemnastodolkowych polach: The Legend i The Links. The Legend został otwarty w 1994 r. Pierwsze mistrzowskie pole golfowe Constance Belle Mare Plage położone wzdłuż jednej z najpiękniejszych plaż na Mauritiusie. Zaprojektowany przez południowoafrykańskiego mistrza Hugh Baiocchi - pole golfowe

klasy mistrzowskiej położone w sercu rodzimego lasu. Gra w golf w tym niesamowitym otoczeniu to niezapomniane przeżycie.

Nie byłbym sobą jako pasjonat golfa, gdybym nie wspomniał w ogóle o warunkach, jakie stwarza wyspa graczom. Zarówno zaawansowani, jak i początkujący amatorzy gry w golfa poczuć się na Mauritiusie jak w raju, gdyż słynie ona z doskonale przygotowanych pól golfowych, na których regularnie rozgrywane są wysokiej rangi międzynarodowe turnieje. Znajdziemy tu światowej sławy pola, takie jak Le Touessrok, usytuowany na wschodnim wybrzeżu obok hotelu Ambre. Jest to osiemnastodolkowe pole golfowe zaprojektowane przez Bernharda Langer'a i położone na malowniczej wysepce Ile aux Cerfs. Sceneria krystalicznie przejrzystych lagun i białych, pudrowych plaż uprzyjemnia grę w każdym calu.

Warto jeszcze wymienić Beachcomber Paradis Hotel & Golf Club z pięknym polem golfowym, położonym na niewielkim półwyspie w cieniu góry Le Morne. Goście hotelowi mają również dostęp do dwóch międzynarodowych, osiemnastodolkowych pól golfowych: Heritage Golf Course oraz Tamarina Golf Estate.

Po sportowych emocjach postanowiłem przemieścić się na południe

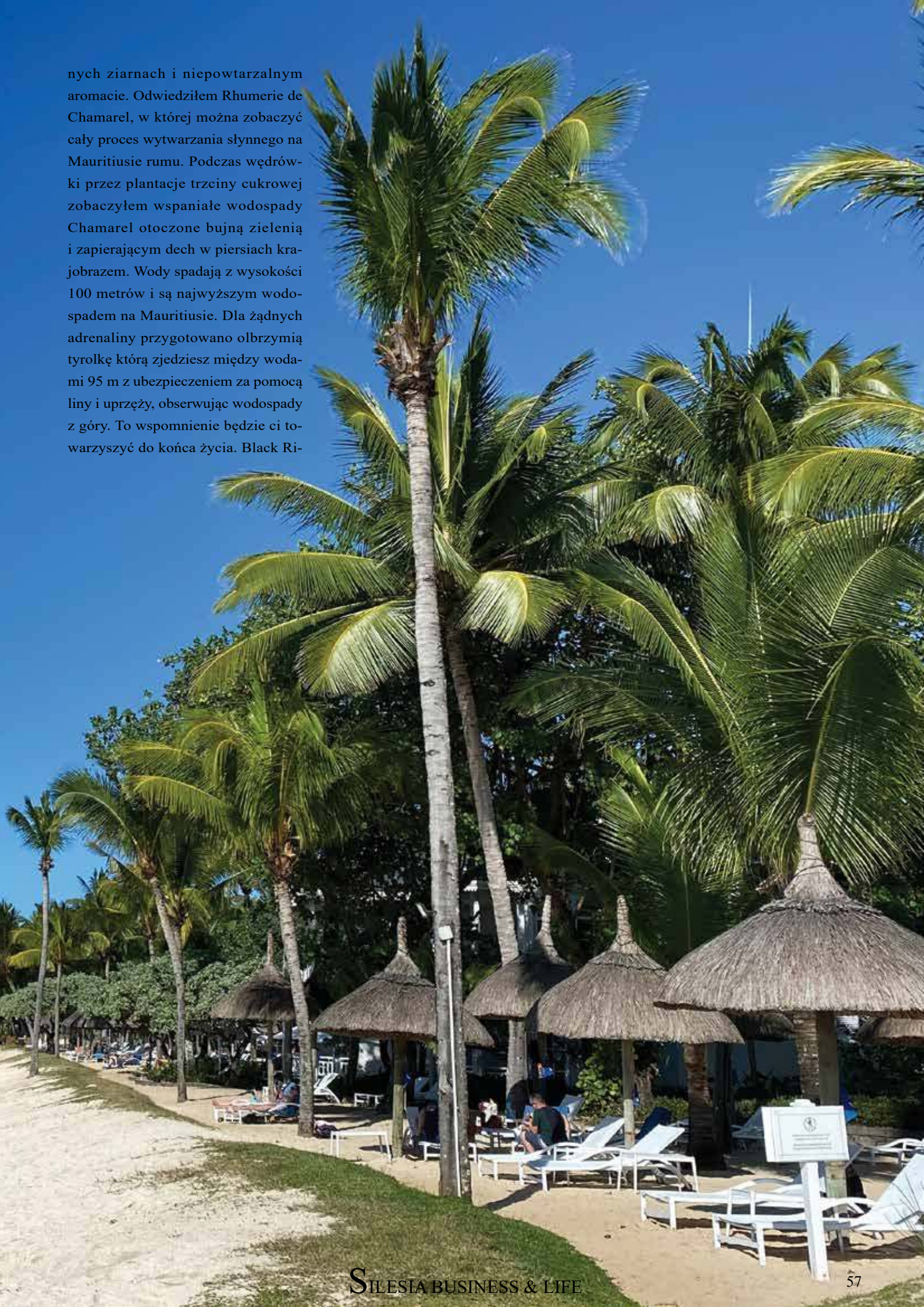
wyspy i zwiedzić malowniczo położoną świątynię Ganga Talao, nad którą góruje 33-metrowa statua Shivy, jednego z głównych hinduskich bóstw. Świątynia zlokalizowana jest nad powulkanicznym jeziorem Grand Bassin, uznawanym przez wyznawców hinduizmu za święte. Przed wejściem do którejkolwiek z świątyń należy zdjąć buty.

Kraterowe jezioro jest sercem jednego z najważniejszych hinduskich festiwali na wyspie, Maha Shivaratri. Każdego roku tysiące Hindusów wyrusza w trudną podróż do Grand Bassin po odrobinę boskości. Maha Shivaratri czci boga Shiwę, jedno z trzech głównych bóstw hinduizmu. Pielgrzymi niosą ręcznie robione „kanwars” – świątynie poświęcone Śiwie, a gdy znajdą odpowiednie miejsce nad brzegiem wody, odpowiadają własne prywatne ceremonie modlitewne, ofiarowując owoce, kadzidełka i lampki. To miejsce, w którym czuje się prawdziwy klimat wyspy i poznaje ciekawą kulturę jej mieszkańców.

Z kolei na zachód od jeziora Grand Bassin położone jest Chamarel - małe miasteczko, w którym ludność zajmuje się głównie uprawą trzciny cukrowej, ananasów, kawy i wyrobem rumu. Te lokalne specjały zachwycą niejedno podniebienie. Delektowałem się szczególnie kawą o delikat-



nych ziarnach i niepowtarzalnym aromacie. Odwiedziłem Rhumerie de Chamarel, w której można zobaczyć cały proces wytwarzania słynnego na Mauritiusie rumu. Podczas wędrówki przez plantacje trzciny cukrowej zobaczyłem wspaniałe wodospady Chamarel otoczone bujną zielenią i zapierającym dech w piersiach krajobrazem. Wody spadają z wysokości 100 metrów i są najwyższym wodospadem na Mauritiusie. Dla żądnych adrenaliny przygotowano olbrzymią tyrolkę którą zjedziesz między wodami 95 m z ubezpieczeniem za pomocą liny i uprząży, obserwując wodospady z góry. To wspomnienie będzie ci towarzyszyć do końca życia. Black Ri-



ver przepływa przez bazaltowe klify wąwozów i biegnie wzdłuż rzeki St. Denis przez bujne lasy tropikalne. Słynie z malowniczej lokalizacji.

Największą atrakcją w Parku Narodowym Chamarel jest jednak Ziemia siedmiu kolorów. Ta unikalna formacja geologiczna mieni się pod słońcem w tylu właśnie kolorach - czerwonym, brązowym, fioletowym, zielonym, niebieskim, fioletowym i żółtym. Kolorowa ziemia ułożona w misterne wzory, które powstały w wyniku rozkładu skał wulkanicznych i obecności aluminium i żelaza. Co ciekawe, piaski te mają niezwykłą właściwość oddzielania warstw. Nawet, gdy zmieszamy różne kolory ze sobą, to po pewnym czasie warstwy te oddzielią się od siebie. To prawdziwy cud natury.

Później zająłem na malownicze Cap Malheureux, czyli osadę rybacką położoną na szczycie Mauritiusu z widokiem na wulkaniczne wyspy. Nazwę „Nieszcze-

sny Przylądek”, nadali mu Francuzi, jako przypomnienie inwazji z 1810 r. kiedy to zostali pokonani przez siły marynarki brytyjskiej. Niewielki budynek z czerwonym dachem położony tuż przy samej plaży to kościół Notre Dame Auxiliatrice. Został postawiony ku pamięci ofiar i posiada piękny ołtarz wykuty w kamieniu.

Nazajutrz wybrałem się do Rezerwatu La Vanille to park krokodyli i żółwi, który znajduje się w miejscowości Rivière-des-Anguilles. Jest absolutną rewelacją, jaką oferuje Mauritius. Można tu podziwiać całkiem maleńkie, ale także dorosłe i leciwe osobniki żółwi olbrzymich. Mierzą ponad metr długości, ich waga sięga do 250 kilogramów, a żyją nawet 200 lat, a rezerwat może pochwalić się około tysiącem sztuk. To przyjazne zwierzęta – można je nakarmić gałuskami i pogłaskać, bo same wyciągają szyje do zwiedzających. Obok żółwi żyją tu krokodyle nilowe: aligatory, kajmany, jest ich około 2000 sztuk a także duża rodzina lemurów z Madagaskaru. W powietrzu unoszą się

tysiące tropikalnych motyli. Mimo że to rezerwat w jadłospisach lokalnych restauracji można znaleźć takie dania jak burgery z krokodylego mięsa a w sklepiku luksusowe torebki z krokodylej skóry.

Jeszcze tego samego dnia popłynąłem motorówką w okolice wyspy Ile Aux Beniteris, by zobaczyć niesamowitą lagunę. Wspaniała plaża z białym, niemal pudrowym piaskiem w otoczeniu turkusowej wody Oceanu Indyjskiego – to widok marzeń. W dodatku można tu było obserwować zabawy delfinów w ich naturalnym środowisku, a nawet z nimi popływać. Niestety, czas upływał nieubłaganie



i mój urlop dobiegał końca. Trzeba było się żegnać z tą bajkową krainą...

Wyprawa na Mauritius jest niesamowitą przygodą. Tropikalny klimat, rajskie wybrzeże z cudnymi, piaszczystymi plażami i lazurową, ciepłą wodą Oceanu Indyjskiego stwarza niezwykłą atmosferę. Można zakwaterować się w jednym z luksusowych hoteli i zachwycać się bajecznym otoczeniem, opalać się, aktywnie

spędzać czas, korzystając ze sportów wodnych i pól golfowych, spróbować pysznej kuchni słynącej z owoców morza i rumu sporządzanego według tradycyjnej receptury, wyruszyć na wędrowkę przez dżunglę, podziwiać egzotyczne zwierzęta. Mauritius to egzotyczna wyspa oferująca wspaniałe warunki do wypoczynku i spełniania swych marzeń.



Thaisabai

salon masażu tajskiego



Salon masażu tajskiego „Thai Sabai” w Silesia City Center, 1 piętro
ul. Chorzowska 107, 40-101 Katowice, tel. 739 545 317

Salon masażu tajskiego „Thai Sabai” w Galerii Katowickiej
3 piętro, antresola
ul. 3 Maja 30, 40-097 Katowice, tel. 577-818-088



**NAJBARDZIEJ ZIELONE
POLE GOLFOWE**

WWW.KAROLINKAGOLFPARK.PL

**EVENT FIRMOWY
JUŻ OD 100 ZŁ/OS.**

**PIERWSZY RAZ Z GOLFEM
JUŻ OD 30 ZŁ/OS.**

**ROCZNE CZŁONKOSTWO
JUŻ OD 2000 ZŁ**

**ZNAJDZIESZ NAS 25 KM
OD OPOLA!**



SRIXON

BEAUTIFUL POWER



ZX IRONS

Striking design meets explosive speed. These are beauty, and power, in equal measure.
Introducing the forged ZX Irons from Srixon. *BUILT FOR DISTANCE.*

Srixon Golf, 20200507

SRIXON

+++
FOCUS
YOUR
ENERGY
+++



NEW **ZX WOODS** WITH
REBOUND FRAME

Get the most out of every drive with Rebound Frame. It's rewriting the energy transfer equation for drives that start faster and go longer. Harness the energy in your drives with ZX Drivers from Srixon.

Available from 19.09.2020. **BUILT FOR DISTANCE.**

ROSA PRIVAT GOLF CLUB - FINAŁ

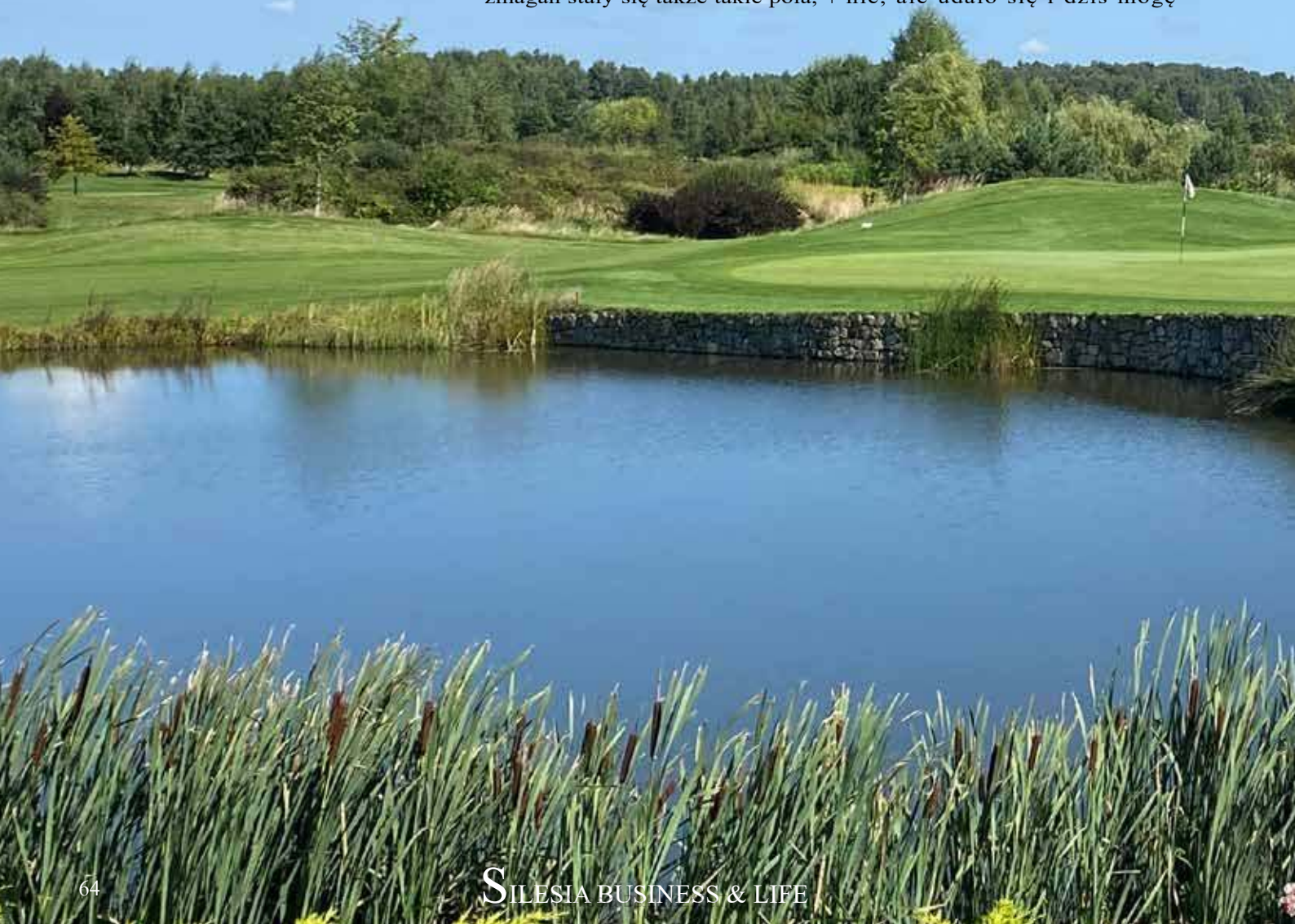
Jedenasta edycja Silesia Business & Life Golf Cup za nami! Po raz pierwszy finał rozegraliśmy na prestiżowym polu golfowym ROSA PRIVAT GOLF CLUB. I było naprawdę z wielką pompą. After party odbył się w hotelu Holiday Inn, a na scenie wystąpiły jak zawsze wyśmienite gwiazdy. Do tego luksusowe alkohole, wyśmienite dania i doborowe towarzystwo. A wszystko to, jak zawsze by promować grę w golfa i po prostu w sposób niezapomniany spędzić czas!



Droga do finału wiodła jednak przez eliminacje. Tegoroczny cykl składał się z siedmiu turniejów. Start odbył się w fantastycznej Turcji. W Polsce rywalizacja odbywała się na sześciu polach golfowych. Po raz pierwszy turniej eliminacyjny Silesia Business & Life Golf Cup został rozegrany na polu golfowym Modry Las. Następnie odwiedziliśmy Kalinowe Pola Golf Club. Areną golfowych zmagania stały się także takie pola,

jak: Toya Golf & Country Club, Sand Valley Golf Resort, Sobienie Królewskie Golf & CC. Rolę gospodarza objął 4 września, po raz pierwszy i to w finale gościliśmy na prestiżowym polu ROSA PRIVAT GOLF CLUB. Jak zwykle frekwencja nie zawiodła i na starcie stawili się komplet golfistów.

– Kolejny rok pandemii i mieliśmy na początku roku wiele obaw. Sytuacja zmieniała się dynamicznie, ale udało się i dziś mogę



z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że cały ten cykl był bardzo udany. Powiesiliśmy poprzeczkę bardzo wysoko i udało nam się nad nią przeskoczyć. Pogoda jak zwykle była fantastyczna, golfiści wygrali wspaniałe nagrody – w tym wyjazdy do Belek – mówił tuż po finale Klaudiusz Sevković, project manager Silesia Business & Life Golf Cup.

– W finale jak zwykle dopisała wymienita pogoda - na polu pojawiło się wielu golfistów, którzy grają już u nas od lat: Mariusz Czerkawski, Jurek Dudek, Tomek Iwan. Są też debiutanci, którzy są po raz pierwszy na naszym Finale na który dostali się poprzez wygranie eliminacji i są pod ogromnym wrażeniem, że w Polsce można zorganizować turniej na najwyższym światowym poziomie - podsumował Klaudiusz Sevkovic.

Podobnie wypowiadał się Tomasz Iwan: - Wszyscy sobie tą datę wcześniej rezerwują, bo wiedzą

że to jest turniej którego nie można ominąć. Trzeba tutaj być, jest świetna atmosfera, i golfowa i towarzyska. Często właśnie finał Silesii Business&Life jest okazją by raz w roku właśnie się tu spotkać w tym gronie. Golf to taka gra, że musisz być skoncentrowany przez cały czas. Jeden błąd, może spowodować, że to co osiągnąłeś na siedemnastu dołkach możesz stracić na osiemnastym. Każde uderzenie jest bardzo ważne.

Kolejny stały bywalec Jurek Dudek podkreślił, że turniej jest co roku na bardzo wysokim poziomie, sportowym jak i organizacyjnym. Jest zawsze świetna atmosfera. A turniej staje się wręcz legendarnym wydarzeniem. Zawsze tu przyjeżdżam z dużą ochotą, oczywiście jest walka o jak najlepszy wynik, i to powoduje że ta rywalizacja nas jeszcze bardziej napędza. Na polu Rosa jest bardzo dużo otaczającej wody dlatego koncentracja tutaj musi być na maksymalnym poziomie.



Natomiast dla Mariusza Czerkawskiego udział wiąże się z wielkimi emocjami. W golfie piękne jest to, że każdy gra swoją piłką.

Turniej turniejem, ale każdy już czeka na after party, które jak w roku ubiegłym odbyło się w hotelu Holiday Inn w Dąbrowie Górniczej. Wśród wielu znakomitych artystów wystąpił Marek Kościkiewicz, również zapalony golfista, który uczestniczył w pierwszej eliminacji w Belek, a zakończył grę w wielkim Finale. Natomiast podczas after party - wykonał swój recital który











Wyniki Turnieju Finałowego Stroke Play brutto

Mariusz Czerkawski	79
Jerzy Dudek	79
Ernest Młynarski	81
Marcel Benbenek	83
Krawczyk Michał	83

Stableford Netto HCP 0.1-16.0

Witold Kałamarz	39
Konrad Duda	36
Dobrowolski Adam	36
Piotr Jędrusiński	36
Tomasz Roman	35

Stableford Netto HCP 16.1-26.0

Jacek Wróbel	37
Ohgyu Kwon	36
Artur Czarnecki	34
Krzysztof Bućko	33
Marek Jackiewicz	33

Stableford Netto HCP 26.1-36.0

Marcin Wiewióra	36
Mariusz Ruchniewicz	32
Katarzyna Nagengast	30
Katarzyna Wróbel	29
Renata Jawińska	26

zakończył się owacją na stojąco. Zapytany o cały event powiedział: Golf jest sportem integrującym, daje możliwość w trójce zawodów nawiązać wspaniałe kontakty i wymienić się swoimi poglądami. Bardzo często się zdarza, że znajdujemy się w flakcie z osobami, z którymi widzę się pierwszy raz w życiu i to w golfie jest piękne.

Kolejny raz na finale zaśpiewała Agnieszka Adamczewska, jak powiedziała bardzo lubi występować przed tą publicznością. - Golfiści to bardzo otwarci ludzie, na muzykę, otwarci na radość, czyli na to co ja też jestem tak naprawdę otwarta. Kocham to środowisko od wielu wielu lat.

Wieczorny event poprowadził niezastąpiony Adam Giza, który również w swoim napiętym kalendarzu finał Silesii Business&Life już notuje w styczniu.

Chciałem podziękować naszym wszystkim sponsorom, partnerom. Większość z nich jest z nami od pierwszej edycji, wielu pojawiło się w tym roku i zapewniają, że będą z nami na kolejne lata. A my już dziś planujemy kolejną 12 już edycję Silesii Business&Life Golf Cup. Jak zawsze zaczynamy za granicą pierwszy turniej już odbył się w Turcji, kolejny prawdopodobnie już marcu. Natomiast w czerwcu znowu zagramy na naszych polskich polach.





SIL BUSINE



furelle.  CHIVAS



GOLF C

SILESIA BUSINESS & LIFE

SILESIA BUSINESS & LIFE

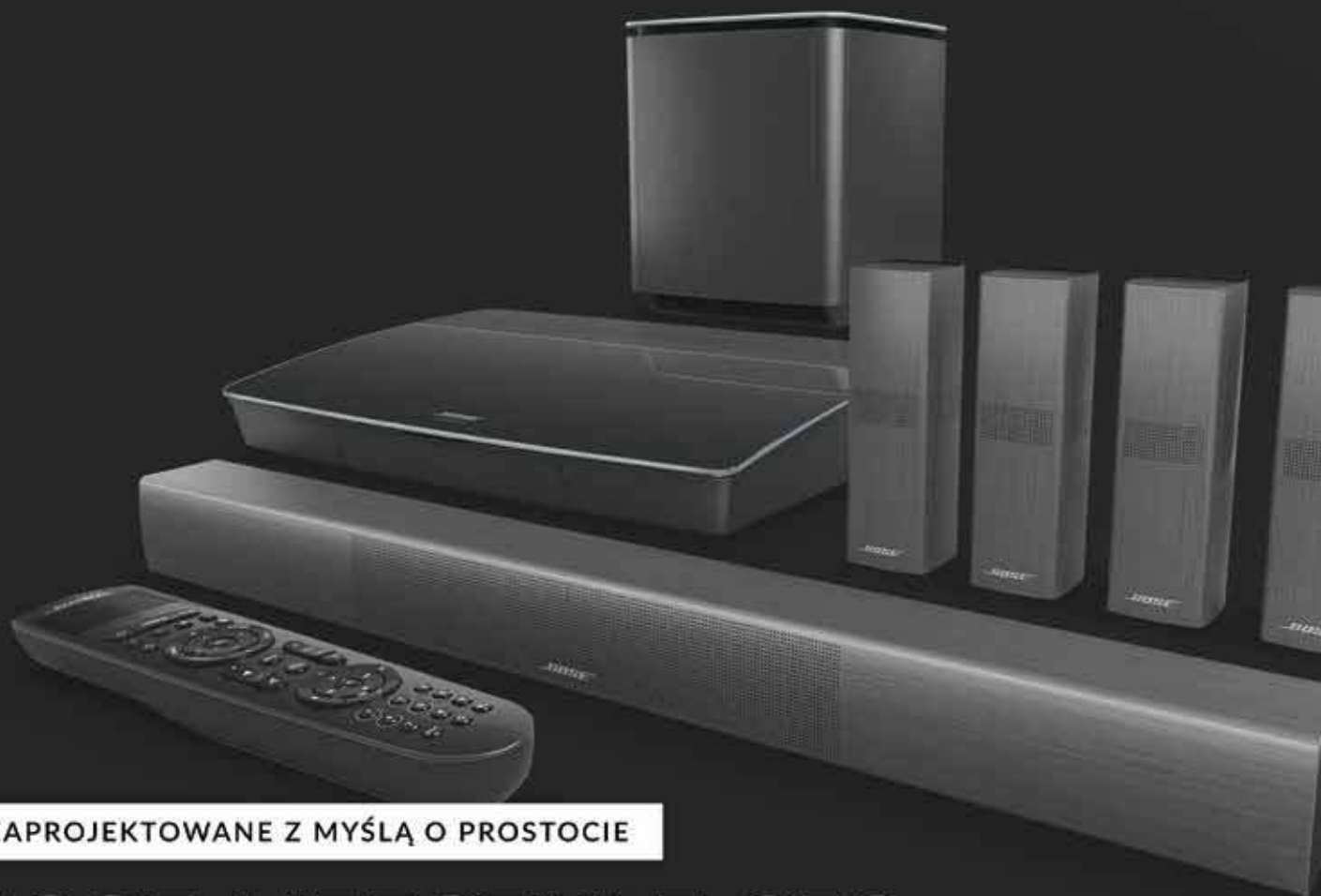


CUP 2021



Rozwiązania
dla Twojego domu

BOSE



ZAPROJEKTOWANE Z MYŚLĄ O PROSTOCIE

BOSE LIFESTYLE 650



inlogic

WWW.SKLEP.INLOGIC.PL

TEL. +48 22 247 24 13

Kino domowe | Soundbar | Głośniki instalacyjne | multiroom





GOLFTEAMTM

ZAPRASZAMY

do całorocznego sklepu
w Katowicach

Titleist

XXIO
EXCLUSIVE STOCKIST

TaylorMade

Callaway

SRIXON

COLMAR

ECCO
OGIO

abacus
COUNT ON IT

Cleveland
GOLF

Golf Pride
GRIPS

cobra

adidas

GOLFTEAMTM

Al. Korfantego 191, 40-153 Katowice
pn-pt 09:00-17:00
sb i nd po kontakcie telefonicznym

www.golfteam.pl
sklep@golfteam.pl

+48 730 735 333
+48 534 612 717
+48 534 143 589

Belek - Eliminacje

W październiku odbyła się pierwsza zagraniczna eliminacja Silesia Business & Life Golf Cup sezonu 2022 w Turcji – Belek. W turnieju wzięło udział 50 uczestników z różnych regionów Polski, zanim golfiści rozpoczęli rozgrywki, rozegrali rundę treningową na polu Pasha Golf Course.



Pasha to pole o powierzchni 550 000 mkw., jest idealnym wyborem dla tych, którzy szukają nieco urozmaicenia w swojej grze w golfa lub tych, którzy szukają pola średniego poziomu, na którym mogą doskonalić swoje umiejętności, zanim przejdą do trudniejszych wyzwań w okolicy, takich jak powiązany PGA Sultan. Te dwa pola świetnie nadają się do wspólnej gry, ponieważ doskonale się uzupełniają. Zaprojektowany przez Davida Jonesa course od 2002 roku dostarcza

rozrywki odwiedzającym z całego świata. Golfiści przygotowani do eliminacji rozegrali dwudniowy turniej na dwóch różnych polach. Pierwsza runda treningowa odbyła się na polu Titanic Golf Club, które przeszło niesamowitą metamorfozę. Obecni dla golfistów było dostępne jedno 18-to dołkowe pole, ale już w przyszłym roku będzie udostępniona dla golfistów druga 18-tka. Druga runda turniejowa odbyła się na Montgomerie Maxx Royal Golf Course. The



Montgomerie Maxx Royal jest jednym z najbardziej ambitnych i największych obiektów golfowych w regionie Belek. Course został zaprojektowany przez Colina Montgomerie, jednego z najlepszych golfistów na świecie, łączy w sobie jakość z niespotykanym wzornictwem i prezentacją. Pole golfowe Montgomerie Maxx Royal Belek jest jednym z najbardziej ekscytujących nowych dodatków do golfa w Europie i zostało już opisane jako jedno z najlepszych pól na świecie. Otwarty we wrześniu 2008 roku, ma naturalną, dziką atmosferę i jest domem dla być może najlepszego klubu w Belek z dużym tarasem i pysznym wyborem dań w ofercie. Uzupełnieniem

18-dołkowego pola Montgomerie jest akademia golfa i fantastyczne, najwyższej klasy obiekty treningowe „Golden Swing”. Położone na 104 hektarach lasu sosnowego i wzniesień, zachowana zostaje naturalna piaszczysta gleba. Jest to pierwszy śródziemnomorski projekt Colina Montgomerie, który obecnie ocenia go jako jeden ze swoich najlepszych. Wymagający i pofałdowany, z 8 jeziorami i 7 hektarami bunkrów, Montgomerie Maxx Royal jest jednym z najtrudniejszych pól w Belek. Pole Montgomerie jest również jednym z niewielu pól w Belek, w których zamiast Bermudów występuje trawa Bent. Dodatkową atrakcją tego pola jest oświetlona druga dzie-

wiątka, która umożliwia grę do późnych godzin wieczornych. Po dwóch dniach rozgrywek turniej dobiegł końca, ale nadal na naszych uczestników czekało wiele wrażeń m.in. gra na najstarszym i najbardziej znanym polu golfowym w Belek – National Golf Club oraz perełka wyjazdu – ceremonia wręczenia nagród. National Golf Club czasu otwarcia w dniu 18 listopada 1994 roku, klub stał się popularnym miejscem turystycznym przyciągającym golfistów ze wszystkich zakątków świata, a zaledwie sześć lat zajęło mu międzynarodowe uznanie w rankingu brytyjskiego magazynu Golf World z 2000 roku i w niemieckim magazynie Die Welt. 18-dołkowe mistrzow-



skie pole, zaprojektowane przez gracza Ryder Cup Davida Feherty'ego i gracza Seniors Tour Davida Jonesa, było gospodarzem PGA European Turkish Seniors Open w 1996 i 1997 roku. National jest pierwszym polem golfowym w Turcji, które zostało opracowane we współpracy z wskazówek i zgodnie ze standardami określonymi przez europejskie PGA i jest otwarte dla członków i ograniczonych jednodniowych odwie-

dzających. Wyrzeźbiony przez las eukaliptusowy i sosnowy na tle pokrytych śniegiem gór Taurus i obfitości naturalnych jezior, National testuje wszystkie umiejętności graczy. The National oferuje coś specjalnego dla golfistów na każdym poziomie. Dla naszych golfistów przygotowaliśmy, także kilka niespodzianek rzeczowych. Otrzymali od organizatora koszulki golfowe Abacus sygnowane logo Silesia Business & Life Golf

Cup, piłki golfowe Srixon, a także ręczniki golfowe. Ceremonia wręczenia nagród odbyła się w najlepszej restauracji hotelu Titanic Golf Deluxe, gdzie serwowano wymienione steki oraz wina. Zwycięzcy turnieju otrzymali piękne statuetki, piłki golfowe, plecaki i torby Srixon oraz kwalifikacje do turnieju finałowego Silesia Business & Life Golf Cup 2022, wspaniała atmosfera trwała przez cały wieczór.



Wyniki Turnieju:

Stroke Play Brutto

1. Bogdan Bigus
2. Marcel Benbenek
3. Andrzej Poradzisz

Stableford Netto HCP 0.1-18.0

1. Tomasz Iwan
2. Arkadiusz Marszałkowski
3. Ryszard Słowikowski

Stableford Netto HCP 18.1-36.0

1. Sławomir Arabczyk
2. Andrzej Jasiński
3. Ewa Brzezińska





TITANIC

DELUXE GOLF BELEK





Titanic Golf Club will serve with **one course 18 holes** till 01 February 2022.

Driving range and Practice areas are open and ready to use.

Aspendos (18 holes) and Olympos (18 holes) courses will be open on 01 February 2022.

The Club is being used as the club house temporarily till 30 November 2021 and Club House All Inclusive Concept continues.

The new club house will be open on 01 December 2021



TITANIC
GOLF CLUB



IT'S WHAT'S INSIDE

RTX ZIPCORE



Innovation runs deep. And revolution starts at the core. That's why ZipCore is an inside-to-out solution, elegant in form and function. It's adding quantifiable consistency to your short game, for better spin control, better distance control, and better overall wedge play. And it's only in the new RTX ZipCore wedge.

Available from 19.09.2020

To see more about our new 3D wedge, flash this QR code with your smartphone and let yourself be guided





***GO FASTER
GO LONGER***

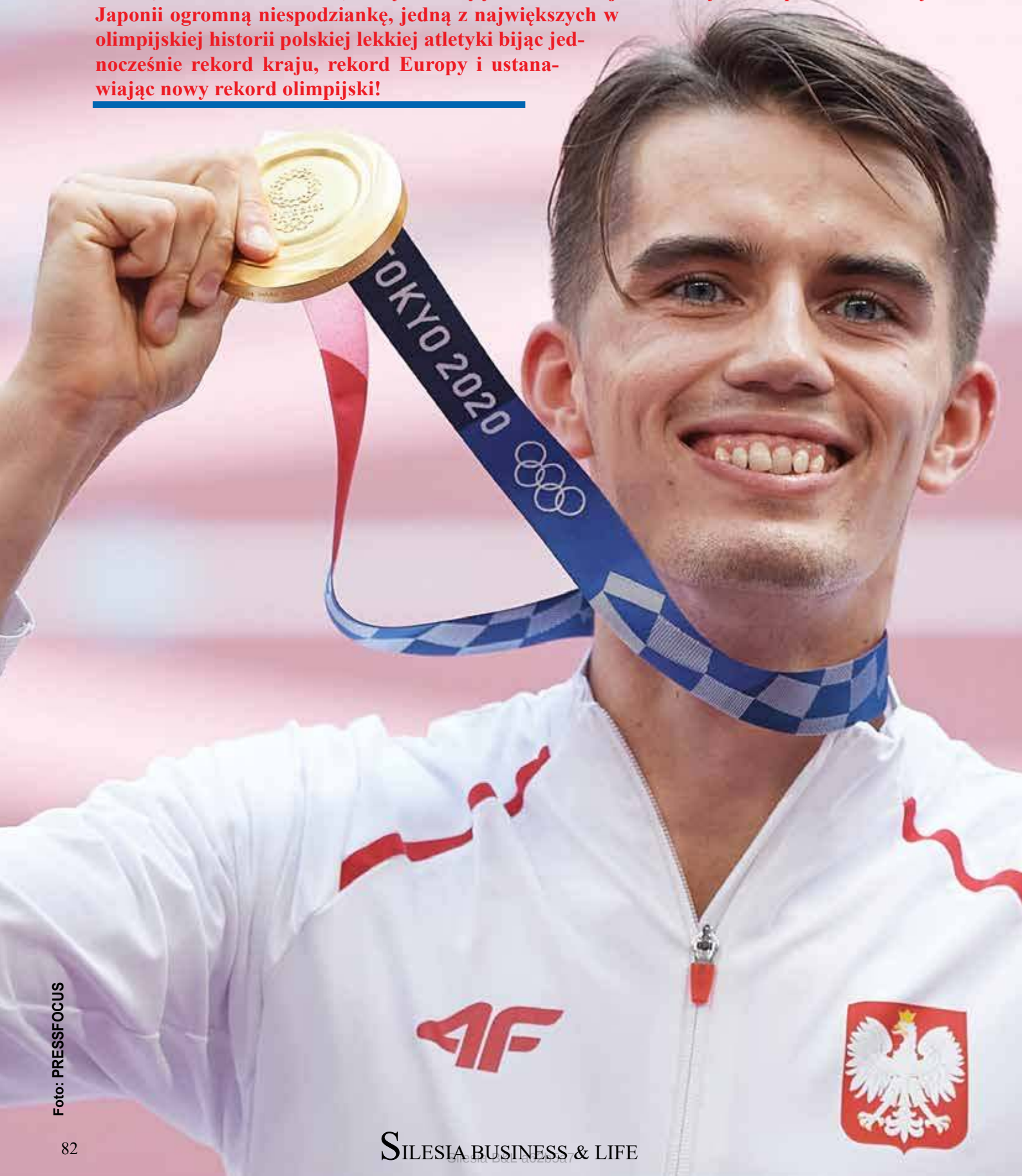
TEST IT FOR YOURSELF TODAY



Kajetan DUSZYŃSKI

SPORT

Moje życie od igrzysk w Tokio zmienia się każdego dnia – przyznaje mistrz olimpijski w sztafecie mieszanej 4x400 metrów Kajetan Duszyński, który stając na najwyższym stopniu podium wraz z biało-czerwonym mikstem - Polacy biegli w finale w składzie: Karol Zalewski, Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic i Kajetan Duszyński - sprawił w stolicy Japonii ogromną niespodziankę, jedną z największych w olimpijskiej historii polskiej lekkiej atletyki bijąc jednocześnie rekord kraju, rekord Europy i ustanawiając nowy rekord olimpijski!



„Kajetano, Kapitano!” - krzyczał na antenie TVP nieprawdopodobnie rozemocjonowany, rozentuzjuszowany telewizyjny komentator Przemysław Babiaryz, gdy urodzony w Siemianowicach Śląskich chorzowianin, Kajetan Duszyński, przejął pałeczkę na ostatniej zmianie na trzeciej pozycji, nie pozwolił uciec rywalom, a w końcu dopadł ich i nie dał szans na finiszu pieczętując w Tokio zdobycie złotego medalu przez Polskę. A dodajmy, że sztafeta mieszana 4x400 m debiutowała w Tokio w programie igrzysk. Polacy zostali więc pierwszymi mistrzami olimpijskimi w tej konkurencji.

- Moje życie od igrzysk w Tokio zmienia się w zasadzie każdego dnia – przyznaje mistrz olimpijski w sztafecie mieszanej 4x400 metrów Kajetan Duszyński – ale na początku rozmowy chciałbym sprostować, że nie jestem kapitanem grupy. Nie mamy zdecydowanego lidera w naszej ekipie. To trener Marek Rożej najlepiej spisuje się w tej roli.

– Ale ten pseudonim w końcu zaakceptowałeś?

- Jest miły i fajnie brzmi, ale nie utożsamiam się z takim miejscem w zespole. Na igrzyskach byłem debiutantem i z taką rolą jechałem do Tokio. A że zostałem tak okrzyknięty.... Pewnie dlatego, że kończyłem wszystkie sztafety, a czwarta zmiana

jest najbardziej spektakularna. Z drugiej strony ksywa się przyjęła i myślałem, że już zostanie ze mną.

– Jak wspomnieliś czwarta zmiana w sztafecie jest najbardziej spektakularna i najważniejsza. To zawodnicy kończący sztafetę wbiegają na metę z podniesionymi rękami lub spuszczoną głową. Ty dałeś radę i w każdym z czterech biegów spisałeś się świetnie!

- Ja uważam, że każda zmiana jest tak samo ważna i na każdej trzeba dać z siebie 100 procent. Oczywiście są zmiany trudniejsze, jak chociażby druga, ale faktycznie na ostatniej można wygrać medal, ale i go stracić. Tak naprawdę na niej wszystko się rozgrywa. Nigdy wcześniej nie biegałem w tak mocnej obsadzie i do końca nie wiedziałem co będzie. Byłem jednak spokojny, pomyślałem - pobiegnę swoje, a co mi to da, to się okaże na mecie. Choć oczywiście trudno nazwać to spokojem, kiedy tętno ma się dwieście. Chłodna głowa i dobra forma spowodowały, że wiedziałem o tym, że mam zapas sił na ostatnią prostą i powalczę o najwyższe laury.



– Po jednym z biegów eliminacyjnych powiedziałeś, że tempo biegu było wolne – choć trzeba zaznaczyć, że ten bieg był w tempie na 44.50 - więc miałeś siły przyspieszyć na ostatniej prostej. Dlatego zapytam - jeżeli tempo jest wolne, to na co stać Kajetana Duszyńskiego?

– Sam nie wiem, bo podczas tych wszystkich czterech biegów nigdy tak naprawdę nie było, bym nie miałbym jakiejś rezerwy na mecie. Gdy w eliminacjach widziałem, że jestem na niezagrożonej pozycji, to luzowałem na ostatnich metrach, by zachować trochę sił na finały. W finale miksta również jakaś mała rezerwa pozostała po wbiegnięciu na metę. Z kolei w finale męskiej sztafety 4x400 metrów po odebraniu pałeczki wpadłem na jednego z zawodników i to nieco wytrąciło mnie z rytmu, jednak do ostatnich metrów biegłem na 100 procent. Dałem z siebie wszystko wyprzedzając jeszcze na ostatnich metrach Jamajczyka.



Foto: Paweł Skraba

– Biegałeś we wszystkich czterech biegach, a to przecież duże obciążenie fizyczne i psychiczne, bo oczekiwania były coraz większe. Jak się z tym czuleś?

– Nie odczuwałem presji. Przyjechałem na igrzyska robić swoje i jeżeli trener widział mnie w każdym z biegów, to chciałem zaprezentować się jak najlepiej. Jako męska sztafeta przyjechaliśmy z 15 wynikiem, więc nie mieliśmy dużo do stracenia, mogliśmy tylko zyskać. Każdy z nas przyjechał w świetnej formie, co pokazały poszczególne czasy na zmianach.

– Ty pod koniec sierpnia poprawiłeś rekord życiowy (44,92).

– Ten sezon był wyjątkowy. Po igrzyskach musiałem odnaleźć się w nowej roli, ze względu na mnogość kontaktów z mediami, liczne wywiady, większą rozpoznawalność, autografy. Potem te emocje opadły i też trochę forma już spadła, mimo to udało mi się w Szwajcarii wykręcić czas poniżej 45 sekund. Poczulem ulgę, ponieważ nie wierzyłem, że po To-

kio uda mi się podtrzymać wysoką dyspozycję. Niby z treningów wychodziły takie dobre czasy, ale zawsze powtarzam - trening, to tylko trening. Jestem zawodnikiem, który na treningach miewa świetne rezultaty, ale nie przekładało się to na wyniki podczas zawodów. Teraz się to zmieniło. Udało mi się wykręcić coś niesamowitego.

– Ten sezon dla sztafety męskiej był wyjątkowy. Jeszcze w maju patrząc na formę np. podczas World Relays Silesia 2021 nikt nie przypuszczał, że w stolicy Japonii nastąpi taka eksplozja formy. Jak do tego doszliście?

– Złożyło się na to wiele czynników. W maju-czerwcu nasza sztafeta była po sporych perturbacjach głównie zdrowotnych. Ja miałem zakażenie koronawirusem, kłopoty z achillesem. W maju dochodziłem do siebie zdrowotnie. Byłem poza treningiem. Pojechałem do Zakopanego, dopiero w czerwcu biegałem i coraz bardziej się rozkręcałem. Znowu było zdrowie, treningi fajnie wychodziły. Potem na mi-

strzostwach Polski poprawiłem życiówkę i można było zauważyć, że wszystko idzie w dobrym kierunku.

– W Tokio często mówiliście o specyfice bieżni Stadionu Olimpijskiego, która pozwalała uzyskiwać dobre czasy. Do tego patrząc na buty nowej generacji można było bić rekordy świata. Naprawdę czuliście, że ta bieżnia „nie-sie”?

– Nie biegałem indywidualnie, więc nie znam jej pełnej specyfiki, gdyż w sztafecie biegałem głównie po pierwszym i drugim torze. Być może dlatego nie czułem, by była super szybka, wręcz nie odpowiadała mi geometria jej toru. Postęp technologiczny jest coraz większy i trzeba się przyzwyczajać do tego, że będą coraz to nowsze mieszanki gumy na bieżniach. Jeśli zaś chodzi o buty, to faktycznie nowy typ podeszwy pozwala uzyskiwać lepsze czasy. Ja co sezon poprawiam życiówkę właśnie w nowych butach.

– Poprawiony rekord życiowy, mistrzostwo Polski, złoty medal





olimpijski - jeśli ktoś powiedziałby ci, że tak też będzie wyglądał rok 2022, to co byś mu odpowiedział?

– Nie uwierzyłbym. W ciemno wziąłbym ten rekord życiowy. Zawsze patrzę realnie na to co może się zdarzyć, a to co się wydarzyło w 2021 roku było wspaniałe, bo spełniły się moje marzenia.

– Gdzie jest granica twoich możliwości?

– Nie mam pojęcia jakie mam jeszcze rezerwy. Poprzedni sezon był przełomowy. Zaprogresowałem szybkościowo i wciąż na nowo buduję siebie. Z roku na rok jest lepiej, ale nie wiem, gdzie są limity. Przepycham je przy każdej okazji. A ile pobiegnę w przyszłości? Zobaczymy.

– Jak było można zaobserwować w Tokio nasza lekkoatletyka to wunderteam 2, który zdobył większość polskich medali na igrzyskach olimpijskich. Fajnie być członkiem takiej ekipy?

– To są wspaniali ludzie, ten zespół tworzą nie tylko medaliści, ale też takie postaci, jak Marcin Lewandowski, który pomimo kontuzji i w efekcie porażki, choć jechał z realną szansą na medal, mówi, że jest szczęśliwym człowiekiem. Wspaniała atmosfera w kadrze i wokół niej powoduje, że jesteśmy potęgą w Europie i na świecie.

– Na Śląsku trwają dyskusje skąd jesteś i z jakim miastem tak naprawdę się utożsamiasz? Zatem Kajetan Duszyński to chorzowianin czy siemianowiczanie?

– Ciężkie pytanie. Urodziłem się w Siemianowicach Śląskich, tam też jest dom rodzinny dziadków, ale to w Chorzowie wszystko się zaczęło. Edukacja, kariera sportowa, no i formalnie jestem mieszkańcem tego miasta, które bardzo

mnie wspiera. Obecnie przebywam w Łodzi na studiach i reprezentuję AZS AWF Łódź. Takie jest życie sportowca, większość zawodników nie trenuje w swoim mieście rodzinnym, a ja z sentymentem zawsze wracam tam, gdzie mam rodzinę i przyjaciół.

– Powitanie w Chorzowie było z dużym rozmachem. Spodziewałeś się takiego entuzjazmu?

– Myślałem, że będzie to zwykłe spotkanie z władzami miasta, a była scena, tłumy ludzi, autografy, prezenty, przemowy. Naprawdę jestem pod wrażeniem tego, jak mnie przywitano w miejscu, przez które kilka lat temu codziennie przechodziłem idąc ze szkoły na trening. Nic dziwnego, że i wzruszenie było ogromne.

– Jak się rozpoczęła twoja kariera?

– Poszedłem do parku pobiegać i tak zostało (śmiej). Tak naprawdę pierwszy trening zaliczyłem w Parku Górnika, a potem wychodziłem pobiegać w zwykłych butach, by przede wszystkim się zmęczyć, odejść od komputera. Biegałem przez Park Górnika do Bytkowa i z powrotem. Później wybrałem Gimnazjum Sportowe nr 11 przy Zespole Szkół Sportowych nr 1 im. Janusza Kusocińskiego w Chorzowie, gdzie trafiłem pod skrzydła trenera Krzysztofa Podchula. Początkowo biegałem dystans 300 metrów przez płotki, jednak konkurencja okazała się kontuzjogenna, stąd moja decyzja o zmianie konkurencji na 400 metrów płaskie.

– Nauka i sport idą u ciebie w parze. Jesteś przykładem, że można się kształcić i osiągać sukcesy sportowe.

– W gimnazjum faktycznie przykładałem się do nauki i jednocześnie miałem sporo zajęć sportowych, ale nie byłem reprezentantem

kraju, nie brałem udziału w zgrupowaniach. W liceum Zespołu Szkół Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, czyli tzw. chorzowskim „Katoliku”, nie było już tak różowo. Ze względu na liczne zgrupowania miałem indywidualny tok nauczania. Dużo trenowałem, byłem zmęczony i przygotowania do matury nie były takie proste, zwłaszcza, że szkoła, do której uczęszczałem, ma bardzo wysoki poziom nauczania. Jednak zarówno nauczyciele, jak i koledzy z klasy pomagali mi, żebym mógł jak najlepiej przygotować się do matury. Na studiach inaczej planuję się naukę i ten tryb bardziej mi pasował. Szybko się przestawiłem i teraz jestem już na studiach doktoranckich.

– Krystalografia białek to temat twoich studiów?

– To najpopularniejsza metoda pozwalająca określać strukturę białek, wydzielać je i oczyszczać. Dzięki niej wiemy, jak atomy ułożone są w przestrzeni. To skomplikowany i piękny proces. Niedawno skończyłem drugi rok. Zostały jeszcze dwa lata, co najmniej, bo czasu na naukę jednak brakuje.

– Skąd u ciebie takie naukowe zainteresowania?

– Nauką interesuję się od dziecka. Potem pojawił się sport i to on zajął miejsce najważniejsze. Na szczęście uczelnie w Polsce ułatwiają już naukę sportowcom, stąd wybór padł na politechnikę. Tak wróciłem do swojej pasji, wręcz odkryłem ją na nowo. To jest niesamowita odskocznia od treningów. Są badania pokazujące, że ludzie z pasjami - niekoniecznie naukowymi - osiągają w sporcie większe sukcesy.

– Jaki masz cele na kolejny sezon?

– Można powiedzieć, że jestem już spełnionym sportowcem, jed-

nak wciąż czuję głód sięgania po kolejne laury. W przyszłym roku najważniejszymi punktami będą halowe mistrzostwa świata, a latem mistrzostwa świata i Europy na stadionie, tam jeszcze medali nie zdobyłem. Jednym z marzeń jest też rywalizacja w Diamentowej Lidze. Może się uda...

– W twoje rezultaty coraz bardziej nie dowierza Tomasz Czubak – rekordzista kraju w biegu na 400 metrów. Rekord Polski śni ci się po nocach?

– Mam do tego dystans. To cel na kolejne lata. Po moim rekordowym biegu w Szwajcarii dostałem gratulacje od Tomka. To wielkie wyróżnienie! A Tomek to

mój idol z dzieciństwa. Pokazał mi, że Polacy są w stanie osiągać takie czasy. Ja nawet nie wyobrażałem sobie, że można dotrzeć do takiego poziomu. Gdy zaczynałem treningi z Rafałem Omelką, Jakubem Krzewiną czy Karolem Zalewskim, to oni byli nieosiągalni. Ostatnio jednak dużo się zmieniło. Jak widać, można „urwać” półtorej sekundy z życiówki w rok. Sport jest nieprzewidywalny, ale ja wierzę w siebie.

Foto: PRESSFOCUS



Bezpieczny salon godny zaufania?

Kup Enbio i bądź #EnbioSafe!

Sterylizacja parowa to jedyna metoda gwarantująca narzędzia wolne od wirusów, bakterii i grzybów.

To bezpieczeństwo do potęgi Enbio!



DUBAI'S MOST ICONIC GOLF DESTINATION

A must play on any golfing holiday

Tee off to a brand-new golfing experience at this serene and lush lifestyle destination located only 15 minutes from Downtown Dubai. Dubai Hills Golf Club is an 18 hole par 72 championship golf course designed by European Golf Design and managed by Troon Golf. Offering a challenge to golfers of all ability, it is a key golfing destination in the region.

Visit our website or email us on
info@dubaihillsgolfclub.com for more information

DUBAIHILLSGOLFCLUB.COM



DUBAI HILLS
GOLF CLUB

